Rok XIII. Nr. 203 (3695)

SŁOWO

Wilno, Sobota 28 lipca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 229. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasznik
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14. Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurnas
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciosz/paltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Po krwawym zamachu w Wiedniu

Von Papen posłem Rzeszy w Austrji.—Wojna prasowa niemiecko-włoska

BERLIN. PAT. Urzędowa wiadomość o nominacji wicekanclerza von Papena na stanowisko posła w Wiedniu ukazała się o godz. 3 nad ranem. O wrażeniu jakie wywołała ta wiadomość w Berlinie świadczy fakt, że we wczesnych godzinach rannych na ulicach miasta publiczność rozchwytywała nadzwyczajne dodatki.

LONDYN. PAT. Agencja Reutera donosi z Berlina, że wicekanclerz Papen zgodził się przyjąć stanowisko posła w Wiedniu.

BERLIN. PAT. W liście nominacyjnym kanclerz Hitler pisze m. in.: „Zamach na austrjackiego kanclerza związkowego, który rząd Rzeszy jak najostrzej potępia i nad którym ubolewa, zaostrzył bez naszej winy i tak już trudne położenie w Europie. Jest zatem mojem życzeniem przyczynić się jeżeli to jest możliwe do odprężenia całokształtu sytuacji w szczególności sprowadzenia oddawna już zmąconych stosunków niemiecko - austrjackiego państwa na normalne i przyjazne tory-".

W zakończeniu listu kanclerz Hitler wyraża uznanie von Papenowi i zapewnia go o swoim zaufaniu. Wreszcie oświadcza, że na stanowisku tem von Papen będzie podlegał osobiście kanclerzowi.

SPECJALNA MISJA VON PAPENA.

BERLIN, PAT. Urzędowo donoszą: w związku z pismem kanclerza Hitlera z dnia 26 b. m., wystosowanem do wicekanclerza von Papena, prezydent Hindenburg wyraził zgodę na zwolnienie von Papena z jego urzędu oraz stanowiska pełnomocnika zagłębia Saary, by powierzyć mu ważne zadanie, proponowane przez kanclerza Rzeszy. W następstwie tego kanclerz Rzeszy postanowił zamianować von Papena posłem w Wiedniu w misji specjalnej na czas ograniczony. W związku z powyższem złożono dziś w Wiedniu wniosek o agrement.

KIM BYLI SPISKOWCY

WIEDEŃ. PAT. „Reichspost" donosi, że główna część spiskowców którzy usiłowali dokonać zamachu w urzędzie kanclerskim, składała się z byłych wojskowych wydalonych z armji za knowania narodowo - socjalistyczne.

Plan był oddawna przygotowany.

W poniedziałek spiskowcy otrzymali rozkaz, aby trzymali się w pogotowiu.

W krytycznym dniu otrzymał każdy z nich u drzwi wejściowych karteczkę z rozkazem, by około południa przyjść na zbiórkę do hali gimnastycznej niemieckiego Turnvereinu.

Zamachowcy rozbroili urzędników policji, pełniących straż w urzędzie kanclerskim słowami w imieniu prezydenta policji Steinhausla i generalnego inspektora dr. Gotzmanna.

Przeciwko Steinhauslowi i Gotzmannowi wdrożono postępowanie karne i obaj znajdują się w areszcie śledczym. Co do osoby mordercy kanclerza „Reichspost" donosi, że jest nim 35 letni były członek armji austrjackiej Otton Panetta, który służył przez 17 lat w armji byłej monarchji austro-węgierskiej w pułku strzelców cesarskich. W tym samym pułku jako oficer służył kanclerz Dollfuss.

RINTELEN ZMARŁ.

WIEDEŃ, PAT. Poseł Rintelen, który, jak wiadomo, popełnił zamach samobójczy, żyje i ma się podobno lepiej. Celem wyjaśnienia roli politycznej, jaką odegrał Rintelen, przeprowadza się obecnie dochodzenie.

Podejrzane jest, że spiskowcy nieustannie powoływali się na Rintelena i dwóch przyjaciół osobistych Rintelena, mianowicie generała Wagnera i radcę dworu Boehma, których aresztowano.

Przy tej sposobności przypominają koła wiedeńskie, że Rintelen, jako poseł w Rzymie, uczynił przed pewnym czasem ofertę Mussoliniemu, że gotów jest przeprowadzić w 24 godz. pacyfikację Austrji i zawrzeć pokój z narodowymi socjalistami i Niemcami, jeżeli będzie mu umożliwione objęcie rządów w Austrji. Mussolini z całą lojalnością zawiadomił natychmiast kanclerza Dollfussa o tej ofercie.

LONDYN, PAT. Reuter donosi z Wiednia, że śmierć Rintelena została oficjalnie stwierdzona.

POGRZEB KANCLERZA W SOBOTĘ

WIEDEŃ. PAT. Pogrzeb kanclerza Dollfussa odbędzie się w sobotę 28 b. m. Uroczystość żałobna rozpocznie się o godz. 14,30 przed ratuszem, gdzie wygłosi przemówienie prezydent Miklas, ks. Strahemberg i burmistrz Schmitz. Orszak pogrzebowy uda się następnie do kościoła św. Stefana. Na cmentarzu wygłosi przemówienie minister Schuschnigg oraz przedstawiciele „frontu ojczyźnianego".

WIEDEŃ. PAT Pani Albina Dollfussowa jest przedmiotem ogólnego współczucia. Ze wszystkich stron świata otrzymuje ona depesze kondolencyjne, m. in. nadeszło pismo od byłej cesarzowej Zyty. Jak donoszą, pani Dollfussowa oczekuje w bliższym terminie potomstwa.

KANCLERZ DOLLFUSS ZMARŁ WSKUTEK NADMIERNEGO UPŁYWU KRWI.

WIEDEŃ, PAT. Oględziny lekarskie zmarłego kanclerza Dollfussa wykazały, że jedna z kul, która trafiła w szyję kanclerza, nie była wprawdzie śmiertelną, mimo to naruszyła rdzeń pacierzowy i spowodowała porażenie kończyn górnych. Druga kula w łopatkę nie była również śmiertelna. Kanclerz zmarł wskutek nadmiernego upływu krwi.

ŻAŁOBA W BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT, PAT. Wiadomość o zabójstwie kanclerza Dollfussa wywarła w całym kraju ogromne wrażenie. Podobno premier [illegible] otrzymawszy wiadomość o zabójstwie, nie chciał wierzyć. Na pałacu prezydjum Rady Ministrów oraz na gmachach poselstwa powiewają flagi, opuszczone do połowy masztu na znak żałoby. Na granicy węgiersko - austrjackiej podróżni podobno podlegają ścisłej kontroli.

WOJSKA RZĄDOWE stłumiły powstanie w Styrji i Karyntji

WIEDEŃ. PAT. Wydany w południe komunikat uzędowy donosi, że walki w Styji i Karyntji zupełnie ustały. Wojska odbierają resztkom powstańców broń. — Ostatnie gniazda oporu w St. Veit i Willfsbergu zostały rozbite.

W dwudniowych walkach padło wedle urzędowych cyfr ze strony wojska 20 — 25 żołnierzy. Z miejscowości Kollerschlag w Austrji Górnej nadeszła wiadomość, że wczoraj rano przekroczyło 40 legjonistów austrjackich z Bawarji granicę austrjacką.

Jednakże legjoniści cofnęli się wobec stanowczej podstawy austrjackiej straży granicznej z powrotem do Bawarji.

WIEDEŃ. PAT. Na konferencji prasowej udzielono dziennikarzom informacyj o sytuacji w Styrji. Toczyły się tam drobne walki szczególnie w miejscowościach Aussee i Donawitz. W Leoben powstańcy skapitulowali i wydali broń. Straty wojska wynoszą 15 zabitych. Powstańcy wycofali się w rozsypce.

Narodowi socjaliści usiłowali przerzucić swą akcję również do Karyntji w miejscowości Aunabiche.

Pod Klagenfurt doszło do zaciętej walki między wojskami rządowemi a powstańcami Powstańcy jednak zostali rozpędzeni 9 padło trupem, kilkudziesięciu odniosło rany.

LONDYN. PAT. Reuter donosi z Wiednia, że oddziały wojsk rządowych w walce z hitlerowcami odniosły w Austrji Górnej i Styrji całkowity sukces i że można uważać sytuację na tym odcinku za opanowaną.

MASOWE ARESZTOWANIA NAR. - SOCJALISTÓW W STYRJI.

RZYM, PAT. Dzienniki donoszą z Wiednia, że w Styrji aresztowano 900 narodowych socjalistów. Silne oddziały Heimwehry zajęte są oswobodzeniem linji kolejowej koło Selzthal, obsadzonej przez narodowych socjalistów

W Saltzburgu i Linzu zatrzymano 4 samochody, wiozące członków bojówki narodowo - socjalistycznych. Na granicy niemiecko - austrjackiej niedaleko Linbaum znajduje się 400 uzbrojonych członków legjonu austrjackiego, zaś po drugiej stronie granicy na terytorjum austrjackiem wzmocniono odziały Heimwehry.

W Masendirf koło Gratzu, silne oddziały narodowo - socjalistyczne atakowały obóz koncentracyjny. Pod Gratzen doszło do starć, w czasie których zabito 2-ch żandarmów. W Loeben zbombardowano okopy powstańców. Straty w Styrji wynoszą 28 zabitych. Komunikacja kolejowa pomiędzy Bruh, Linzen, Salzburgiem jest przerwana.

WIEDEŃ, PAT. Urzędowo podają, że w walkach w Styrji poległo 2 oficerów i 7 szeregowych, a 4 oficerów i 6 szeregowych odniosło rany. Na terenie całej Austrji komunikacja kolejowa odbywa się normalnie.

Partyzanci nar.-socjalist. uciekają do Jugosławji

WIEDEŃ, PAT. „Weltblatt" donosi: Od wczoraj przekroczyło granicę jugosłowiańską setki partyzantów narodowo - socjalistycznych, uciekających ze Styrji. Jugosłowiańska straż graniczna rozbraja ich i internuje. Wielu narodowych socjalistów przepływa rzekę Murę w pełnym rynsztunku. Zostają oni również aresztowani i rozbrojeni. Liczba zbiegów dochodzi już do kilkuset. Jugosłowiańska straż graniczna została wzmocniona.

Planowa akcja

WIEDEŃ. PAT. Władze bezpieczeństwa pracują gorączkowo nad wyjaśnieniem wszystkich szczegółów zamachu stanu z dnia 25 lipca. Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że napad na urząd kanclerski i radjo wiedeńskie miało zapoczątkować rewolucję ogólną w Austrji i wkroczenie legjonów narodowo - socjalistycznych do Austrji. Nieulega wątpliwości, że między ruchem partyzanckim w Styrji i Karyntji a wypadkami w Wiedniu istniał ścisły związek. Po ukończeniu dochodzenia będzie cały materjał śledczy ogłoszony publicznie.

Prasa niemiecka o histerji włoskiej

BERLIN, PAT. Ostre ataki prasy włoskiej opublikowane zostały przez niemieckie biuro informacyjne dopiero w piątek koło południa. Opatrzono je bardzo ostremi tytułami. Dzienniki nazywają je histerją włoską, bezczelnością prasy włoskiej i t. d.

„Angriff" nazywa te wystąpienia niesłychanem kłamstwem i domaga się od prasy włoskiej, by zgodnie z prawdą donosiła o wypadkach.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" pisze, że zadanie prasy włoskiej nie może polegać na dolewaniu oliwy do ognia przez niebywałe ataki i podżegania Austrji.

Niezależność Austrji, kończy dziennik, uszanowana będzie przez nas, nie potrzebuje więc obrony przez żadne strony trzeciej, Adolf Hitler uprzedził wypadki i udowodnił raz jeszcze, że jest mężem pokoju.

Hubert Lyantey — Tonkin - Madagaskar - Marokko

Marszałek Lyautey umarł. Już od kilku dni przychodziły depesze o jego chorobie i wreszcie dziś wieczorem otrzymaliśmy depeszę, że umarł o 3 popołudniu.

Trzeba sobie zdać sprawę, że zeszedł do grobu jeden z budowniczych mocarstwowości francuskiej, jeden z wodzów, którzy zbudowali, zdobyli imperjum francuskie. Bierze on udział w podbiciu Tonkinu i podbiciu Madagaskaru, sam zdobywa dla Francji Marokko. Z nim razem zeszedł ostatni wielki zdobywca, bo Marokko było ostatnie niepodległe państwo pozaeuropejskie, które Europa zawojowała i proces ten zdaje się że jest historycznie zamknięty. Aby znaleźć analogiczną figurę w historji polskiej trzeba szukać pomiędzy hetmanami, którzy zajmowali Dzikie Pola, którzy rozszerzali terytorjum Rzeczypospolitej ku Czarnemu Morzu. Aby wskazać na odpowiednią postać w Rosji, trzeba sięgnąć do galerji zdobywców Azji od kozaka Jermaka do generała Skobolewa. O! Kuropatkin był szefem sztabu Skobolewa w Turkestanie na kilkanaście lat przedtem, nim Lyautey został szefem sztabu Gallieniego w Tonkinie. Gdyby Kuropatkin zwyciężył w Mandżurji, a nie był sromotnie pobity, to Lyautey mógłby się nazywać francuskim Kuropatkinem, a Kuropatkin rosyjskim Lyanteyem. Ale to gdyby jest natury bardzo zasadniczej.

Hubert Lyautey urodził się w 1854 r. a więc osiemdziesiąt lat temu w rodzinie, która nie będąc szlachecką, żeniła się ze szlachcianками i zajmowała wysokie godności przy cesarzach i królach. Sam Lyautey jest monarchistą i legitymistą nawet za czasów Napoleona III. Wzdycha do hr. Chambord, Henryka V-go. W 1882 już jako oficer huzarów odbywa pielgrzymkę do zamku w Austrji, gdzie mieszka pretendent, ostatni przedstawiciel starej linji Bourbonów, wnuk Karola X-go.

W latach 90-tych major Lyautey przyjeżdża do Tonkinu i dostaje się pod komendę pułkownika Gallieniego. Z tego co wiem, Gallieni wydaje mi się typem żołnierza i oficera o wiele wyższej klasy, niż Lyautey. Gallieni to przedewszystkiem wódz, to dowódca na placu boju, podczas gdy Lyautey wojskowo to raczej sztabowiec. Historja osobista Lyautey wskazuje, że swoje wielkie powodzenie zawdzięczał raczej dyplomacji, wspaniałym posunięciom politycznym niż zwycięstwom o charakterze wojskowym. Wielką wojnę wygrał właściwie Gallieni. Gdyby nie Gallieni, nie jego wygrana bitwy nad Marną, jego przerzucenie taksówkami wojsk francuskich na prawe skrzydło niemieckie, mapa Europy wyglądałaby inaczej. Co zaś do powiększania zdobywanego terytorjum francuskiego to znów nasuwa się nam analogja z przeszłości. Gallieni to postać bardzo bliska Suworowowi, Lyautey to raczej Repnin, Stackelberg, to generał-dyplomata, który w Marokku będzie miał swego Stanisława Augusta, będzie miał ostatniego króla polskiego porywy do buntu i obrzydliwe uległości podzielone aż pomiędzy trzech sułtanów Abd ul Aziza, Mulaj - Hafida i Mulaj - Jussufa.

W Tonkinie spotyka Lyauteya chrzest bojowy. Zostaje tam szefem sztabu Gallieniego. Kiedy Gallieni zostaje dowódcą wojsk francuskich na Madagaskarze, wzywa za sobą Lyauteya na tosamo stanowisko. My Polacy jesteśmy drażliwi na sposób w jaki jedno państwo pozbawia niepodległości inne państwo. Pamiętamy własną hańbę i własne cierpienia. Otóż trzeba przyznać, że podbicie Madagaskaru, pozbawienie niepodległości tego państwa howasów miało charakter wyjątkowo brutalny, tak nawet brutalny, że nie da się porównać, ani z wydarciem nam niepodległości, ani z wydarciem niepodległości Korei przez Japonję, ani bodajże z żadnym takim procesem w naszych czasach. W dniu 18 stycznia 1896 r. Francuzi podpisują z królową Madagaskaru Ranavalo formalny układ kontrasygnowany przez jej ministrów, zapewniający Francji wszelkie prerogatywy w tem niepodległem dotąd królestwie, ale w kilka miesięcy później zmienia się gabinet we Francji, opinja zmienia się w kierunku aneksji całkowitej i oto ministrowie madagaskarscy zostają poprostu rozstrzelani, a królowę broniącą swych praw, ministrów i świeżo zawartego układu Gallieni każe wysłać do Algieru.

Trzecią fazą podbojów kolonjalnych w których uczestniczy Lyautey jest Marokko. Jest to ostatnie niepodległe państwo. Dostaje się w ręce Francji w skutek długotrwałego politycznego procesu, który się nazywa anglo - francuską rywalizacją o Egipt. Ostatecznie Egipt w którym Francuzi wybudowali kanał, Egipt francuski przez napoleońskie marzenia lessepsowski genjusz dostaje się Anglikom, całkowicie i ostatecznie, ale Anglicy tytułem kompensaty popychają Francuzów ku Marokku. Niemcy się sprzeciwiają dwa razy: w 1905 Ces. Wilhelm w Tanger, ustąpienie Delcassé, konferencja w Algesiras i w 1911 r. Agadir, „Phanter" i kompensata dla Niemiec w postaci części francuskiego Konga. Zawojowanie Marokka odbyło się dopiero w XX w. Nie było to zresztą zawojowanie. Lyautey działał raczej jako dyplomata, polityk, jako tytaniczny demoralizator trzech sułtanów, który ich intronizował i detronizował po kolei i jako demoralizator arystokracji tego kraju. Czy za to wszystko nie zapłacimy jeszcze kiedyś bolszewizmem arabów, indusów i t. p. ludów wśród których monarchja, religja, ustrój narodowy zostały fizycznie i moralnie zniszczone przez europejskich zdobywców to rzecz inna. Jeśli odrzucimy jednak te obawy mające charakter przewidywań i obaw o dalszą przyszłość, to czyn Lyautey z punktu widzenia ego istycznej francuskiej polityki kolonjalnej był poprostu wspaniały. W 1914 wybucha wojna. Trzeba zabrać wojska strzegące interesów francuskich w Marokko. Francuzi uważają Marokko za stracone. „Odzyskamy je po wojnie, teraz odwołujemy wojska" Lyautey oświadcza: „wojska odsyłam, dam sobie i bez nich radę". I został ze śmiesznie małemi garnizonami. Marokko mimo sympatji niemieckich nie drgnęło. Powstanie nie wybuchło, choć nie trzeba sądzić, że arabowie marokańscy nie bronili swej niepodległości. Nietylko jej bronili, ale bronią, dotychczas nazwisko powojennego Abd - el - Krima chyba pamiętamy. W górach Marokka powstanie jest w permenencji. A i teraz jeszcze, w bieżącym 1934 roku bili się z Francuzami zawzięcie i bohatersko różni szeikowie marokańscy, biedni, zwyciężani, maleńcy białoburnusowi Kościuszkowie, Traugucci i Piłsudscy afrykańskiego lądu.

Podczas wojny p. Briand utworzywszy w dniu 13-go grudnia 1916 r. jeden ze swoich gabinetów powołał gen. Lyauteya na ministra wojny. Ale doszło do pamiętnego sekretnego posiedzenia Izby w dniu 14 marca na którem minister Lyautey w sposób przystępny tłomaczył parlamentarjuszom, że przecież tajemnic wojennych mimo całego do nich szacunku nie będzie im opowiadał, a gdy posłowie zamiast się zgodzić na to rozsądne rozumowanie zaperzyli się tylko i krzyczeli, gen. Lyautey rzucił im owe sławne: Un tas de c... que vous êtes. Hę, panie profesorze Stroński, pan który tak kocha marszałków francuskich, jednak czasami o parlamentaryzmie wyrażają się oni nie gorzej niż ci, których my kochamy. Lyautey zaraz po tym incydencie poddał się do dymisji, ale przy tej sposobności wywrócił się cały gabinet Brianda.

Żałuję, że dostawszy wieczorem wiadomość o śmierci Lyautey, rysuję tutaj jego sylwetkę tak pośpiesznie i powierzchownie. A przecież cześć mam do niego ogromną. Zginęła królewskość we Francji, pozostała armja, krew odważnego oficera narażającego się na niebezpieczeństwa wojny w dalekich krajach, pozostał po Filipie Auguście, Ludwiku XI, Ludwiku XIV, pozostał po Napoleonie, mus wielkiej Francji, mus budowania imperjum, władztwa, potęgi. Żyli w epoce Lyautey więksi od niego Francuzi, lecz on jednak do największych należy. Cześć Jego pamięci. Cat.

Fontazie, miernoty et caetera

7 lipca w artykule „Służba narodowa" pierwsi w prasie polskiej podaliśmy wrażenia pewnej artystki warszawskiej z opłakanego występu Mirjama Przesmyckiego na uroczystościach mickiewiczowskich w Paryżu. Akademik polski nie przygotował się zupełnie do przemówienia, wydukał je z trudem wobec świetnego audytorjum z prez. Lebrun'em na czele, i zstąpił z trybuny, kompromitując Polskę.

Prasa warszawska podaje obecnie dalsze intymne szczegóły tej kompromitacji. „Kurjer Polski" pisze:

Nadszedł wielki dzień obchodu w College de France.

W szacownych murach, które słyszały niegdyś wykłady Adama Mickiewicza, zebrał się tłum najświetniejszej publiczności. Oczekiwano z napięciem rozpoczęcia obchodu.

Obchód się rozpoczął. Na katedrę wszedł znany badacz podań, ludowych Bédier, jeden z największych uczonych francuskich i wygłosił długą mowę o „Panu Tadeuszu", całe wielkie ustępy cytując z niego po polsku. P. Bédier jest człowiekiem, wieku już podeszłego i języka polskiego nie zna. mimo to cytował „Pana Tadeusza" napamięć, nie szczędząc oczywiście komplementów pod jego adresem, takich jak „eminent poete polonais" itd.

Mirjam Przesmycki wszedł na katedrę, witany burzą oklasków. W ostatniej chwili gorączkowo podpowiadano p. Przesmyckiemu, iż wszelką mowę wygłaszaną w obecności prezydenta Francji trzeba rozpocząć od zwrotu „Monsieur le President, Mesdames, Messieurs" i że oczywiście, mówiąc, należy zwrócić się twarzą w stronę prezydenta.

P. Przesmycki wszedł na katedrę i odwróciwszy się prawie tyłem do prezydenta, rozpoczął swoją mowę słowami: „Mesdames, Mesieurs"...

Co było potem, właściwie nikt nie wie dokładnie.

P. Przesmycki bowiem zaczął chrząkać, szukać jakichś karteczek, wreszcie zaczął niewyraźnie coś mówić pod nosem. Do uszu publiczności dochodziła tylko od czasu do czasu: „etcetera, etcetera". Dwaj stenografowie siedzący po obu stronach katedry po szeregu nieudanych prób odłożyli zrezygnowani ołówki.

W sali zaległo ponure milczenie.

Niepojęte było również zachowanie się członka Akademji Polskiej, poety, wydawcy i komentatora Norwida — na obiedzie w ambasadzie polskiej:

Wieczorem tego dnia wydał ambasador Chłapowski wielki oficjalny obiad, z okazji tego święta. Ambasada nasza, w przewidywaniu, iż delegaci Akademji będą musieli w Paryżu brać udział w całym szeregu oficjalnych uroczystości wystosowała do nich pismo z pewnego rodzaju „pouczeniem", jakie stroje powinni przywieźć do Paryża. Nie bez słuszności podobno p. Przesmycki poczuł się dotknięty temi instrukcjami, twierdząc, iż sam wie dosyć dobrze, jak ma się ubrać — wobec czego zjawił się na obiedzie w ambasadzie we fraku... i w wielkim czarnym fontaziu. Wrażenie było podobno piorunujące.

Jakie są przyczyny tej kompromitacji polskiej, której wina spada na naszą Akademję nieśmiertelnych? — Poprostu jej skład niefortunny. Przewidywał to w swoim czasie Żeromski, lękając się, by Akademja nie stała się przytułkiem safandułów i synekurą miernot. Tak właśnie definjuje ją Antoni Słonimski w świetnej satyrze, którą drukuje ostatni numer „Wiadomości Literackich":

Niejeden starszy jeszcze dodziś dnia pamięta.
Otwarcie Akademji i mowę Berenta.
Jak nas dręczył jak męczył, siąkał, chrząkał, chlipał.
Aż jak żywe kamienie nas próchnem przysypał.
Niemożliwa jest druga gaffa taka sama —
Wszyscy wierzyli święcie. Nie znali Miriama.
Ten nas wszystkich zadziwił, w kozi róg zapędził,
Wielu przed nim ględziło, lecz tak nikt nie ględził,
Kwiat francuskiej nauki zwiądł, i uroczyście
Akademickie palmy potracił y liście.
Minister, co przetrzymał dwieście mów w Genewie,
Ugryzł w nogę sąsiada i sam o tem nie wie.
Poseł, co pięć traktatów osobiście czytał,
Że zjadł zęby, dziąsłami o krzesełko zgrzytał.
Wziął krwawy rewanż Miriam w tę jedną godzinę
Za cierpienia legjonów, Egipt, Berezynę,
Za wszystkie świństwa Francji królów i bastardów,
Za pakty z Mikołajem, nawet za żyrardów.
Starszy pan o żydowskiem kobiecem imieniu
Zemścił się na Francuzach w czwartem pokoleniu.
Któżby się głowił, męczył? Pierwsze o tem słyszę.
Któżby tam pisał mowy? Wszak Miriam nie pisze
Miriam jest taka śliczna, że z bródką na buzi
Niech tylko się pokaże, a biedni Francuzi,
Zapatrzeni w to cacko z misterną peruczką,
Merdać będą ogonem jak piesek za suczką.
O pycho! Głupia nasza zarozumiałości!
Byle co nabajdurzyć, gdy się przyszło w gości.
Gdy inni czczą zasługę, pracę i talenta,
Ten pięciu słów powtórzyć nawet nie spamięta.
Oto są Akademji triumfalne wzloty.
Ordery i Klejnery — dostojne miernoty!

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go sierpnia 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, którzy do tego terminu nie uregulują rachunków naszych, rozesłanych w m-cu lipcu.

Sensacyjna afera bigamji w Warszawie

Warszawskie władze śledcze wpadły na trop sensacyjnej afery bigamistycznej, popełnionej przez dwu braci—bliźniaków, podobnych do siebie do tego stopnia, że nawet najbliższe ich otoczenie nie potrafi ich odróżnić.

W WILNIE

Początek wypadków rozegrał się w Wilnie, gdzie niejaki Stanisław T. zawarł związek małżeński z 18-letnią panną Wacławą K. Podczas zapisywania do ksiąg stanu cywilnego, p. T. podał się za kawalera, okazując dokumenty, z których wynikało, iż istotnie dotychczas nie był żonaty.

W kilka miesięcy po ślubie młodzi małżonkowie wyjechali do Warszawy, gdzie p. T. otrzymał posadę. Życie młodej pary popłynęło spokojnie i harmonijnie, gdy nagle nastąpiło nieoczekiwane zdarzenie. Oto do mieszkania ich zgłosiła się jakaś młoda kobieta, która oznajmiła, że jest ...żoną Stanisława T. Wynikła awantura, gdyż p. T. usiłował wyprowadzić z mieszkania obcą kobietę. Awantura ta przybrała tak wielkie rozmiary, że zjawił się zaalarmowany policjant, który sporządził protokuł i sprawa powędrowała do władz sądowo-śledczych.

Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że Stanisław T. dopuścił się wraz ze swoim bratem - bliźniakiem niebywałego oszustwa. Okazało się że ślub zawierał brat Stanisława T. Antoni, który też załatwiał wszelkie formalności. Po ceremonji ślubnej między braćmi nastąpiła zmiana ról.. Dotychczasowy drużba Stanisław który był już żonaty, lecz z żoną nie żył, wziął pod rękę pannę młodą. Antoni zaś poprowadził od ołtarza druchnę swego brata.

Władze sądowe mają obecnie ogromny kłopot, gdyż obrona obu braci bliźniaków twierdzi, że w wypadku tym nie może być mowy o bigamji, ślub bowiem zawierał kawaler, żonaty zaś pełnił obowiązki małżeństwa. Może być przeto mowa najwyżej o oszustwie, wtedy jednak skargę powinna złożyć osoba poszkodowana, czyli młoda małżonka. Pani Wacława T. nie myśli jednak o skardze, mówiąc, że skoro nie może braci rozróżnić, to jest jej obojętne, którego ma za męża.

Dochodzenie w tej niezwykle sensacyjnej sprawie, prowadzone przez władze prokuratorskie, jest już na ukończeniu. Wkrótce też można będzie podać dalsze rewelacyjne szczegóły.

ANGLIK SZEFEM POLICJI W ZAGŁĘBIU SAARY.

Artur Hemsley, mianowany inspektorem całej policji i strzelców krajowych w Zagłębiu Saary, odpowiedzialny jest wyłącznie osobiście przed prezydentem komisji dla spraw Saary.

Aresztowanie 17 szpiegów sowieckich
nad Dniestrem

Straż graniczna nad Dniestrem przytrzymała 17 szpiegów sowieckich w chwili, gdy usiłowali przepłynąć łodzią na stronę rumuńską. Przy aresztowanych znaleziono liczne dokumenty, zawierające plany akcji szpiegowskiej.

Londyn teoretycznie zburzony
Rezultaty manewrów powietrznych

(far). „W ciągu wczorajszej doby Londyn został teoretycznie zburzony zapomocą powietrznego bombardowania". Tak brzmiał krótki komunikat oficjalny, obwieszczający ludności rezultaty manewrów.

Onegdaj tłumy Londyńczyków obserwowały z zaciekawieniem manewry floty powietrznej nad miastem. Nikt nie przejmował się niemi. Patrzano na nie, jak na piękne i emocjonujące widowisko.

Nazajutrz jednak, po odbytych manewrach, mieszkańcy Londynu byli zatroskani i zaniepokojeni. Wszystkie bowiem gazety ogłosiły, że „napad nieprzyjacielski" zakończony został całkowitym sukcesem: samoloty nieprzyjacielskie, które zamiast niszczycielskich bomb, rzucały niewinne strzały, trafiały w cel.

Gorzej jeszcze. Ze stu dwudziestu samolotów nieprzyjacielskich — 36 wtargnęło do miasta, niezauważone przez aeroplany, broniące stolicy, i przez artylerję przeciwlotniczą. Pod osłoną nocy trzy eskadry, składające się z owych 36-iu aparatów, ostrzelały zaznaczone uprzednio punkty i zburzyły, oczywiście teoretycznie, to, co plan napadu nakazywał zburzyć. Punkty były następujące: ministerstwo lotnictwa, sztab generalny, kilka wielkich zakładów przemysłowych, doki kompanji Indyj Zachodnich i Fleestreat, —ulicę zakładów graficznych, gazet i czasopism.

Ciekawy incydent wydarzył się w Izbie lordów podczas tego teoretycznego bombardowania miasta. Właśnie jeden z członków Izby wygłaszał obszerną mowę, sprzeciwiając się rozbudowie angielskiej floty powietrznej, gdy nad Izbą rozległ się szum lecącej eskadry. Wszyscy lordowie opuścili salę posiedzeń, aby śledzić ewolucje eskadry.

Gdy powrócili do sali, była ona już teoretycznie zburzona. Eskadra nieprzyjacielska, dokonawszy zniszczenia, odleciała. Lordowie przystąpili do głosowania nad projektem powiększenia angielskiego lotnictwa, i prawie jednomyślnie projekt uchwalili.

Na zdjęciu — eskadra bombowa w locie.

WIZYTA LINDHAGENA
w Kownie i w Wilnie

Pisma litewskie donoszą, że 22 b. m. wiecz. przybył do Kowna wielki przyjaciel Litwy, długoletni burmistrz m. Stokholmu i senator Carl Lindhagen. Zwiedzał on również inne kraje nadbałtyckie, studjując możliwości do urzeczywistnienia jego marzenia — stworzenia Bałtoskandji.

W Kownie Lindhagen złożył wizytę ministrowi Łozoraitisowi i dyrektorowi Dep. Politycznego Urbszysowi. Następnie w towarzystwie kilku osób z urzędowych sfer litewskich zwiedził on okolice Kowna.

Dnia 24 b. m. Lindhagen zobaczył się z premjerem Tubelis'em. 25-go Lindhagen wyjechał na prowincję w celu zapoznania się z życiem gospodarstw wiejskich.

Następnie Lindhagen ma się udać do Kłajpedy, gdzie złoży wizytę gubernatorowi Navakasowi, później zaś do Połągi, gdzie ma go przyjąć prezydent Republiki.

W niedzielę, dnia 29 b. m. p. C. Lindhagen przybywa do Wilna na zaproszenie Klubu Włóczęgów.

„Ofiara dyktatury"

W Czerniowcach aresztowano niejakiego Selima Chana Nachiczewańskiego, który od pewnego czasu grasował po Rumunji, a ostatnio po podejrzanej „wizycie" w Polsce przekroczył spowrotem nielegalnie granicę. Wobec władz Selim Chan Nachiczewański (mówiący nader słabo po polsku i z widocznym akcentem rosyjskim), podawał się za pułkownika wojsk polskich, zmuszonego do ucieczki z „ojczyzny" na skutek jego głośnych (?) „wystąpień prasowych" przeciw Marszałkowi.

Wobec wykrycia różnych bardziej prawdziwych, choć mniej romantycznych machinacyj bohatera, został on skazany na cztery tygodnie więzienia, poczem, na własne żądanie, zostanie odstawiony do Persji, gdzie—jak twierdzi—jeden z jego wujów jest wybitnym perskim generałem...

Szantaż
radykalnego dziennikarza

Pisaliśmy wiele o p. Dubarrym, wydającym nieczytany a zato subsydjowany organ „Volonte". Czyniąc bardzo wyraźne aluzje w jego kierunku, opisuje prasa paryska następujący wyczyn:

— D. (?) zdobył był materjał szantażowy przeciwko pewnemu wybitnemu bankierowi i zażądał od niego 50.000 franków. Suma była pokaźna, ale bankier dziwnie chętnie zgodził się na targ. Wydał dla dziennikarza, w gabinecie jednej z paryskich restauracyj, wspaniałe śniadanie przy czarnej kawie wręczając mu 50 nowiutkich tysiącfrankówek... Portjer podał palta, panowie wyszli z gabinetu—ale w hall'u czekała policja.

— „Pan wziął 50.000 tytułem szantażu!"

— „Nic podobnego" — odpowiedział dziennikarz.

Zrewidowano go. Nie znaleziono nic. Policja przeszukała lokal. Zrewidowano służbę. Także nic.

Bankier był już na ulicy, gdy dogonił go przed jego autem dziennikarz. Spokojnym ruchem sięgnął do kieszeni jego palta... i wydobył z niej, zręcznie w stosownym momencie wsunięte 50.000. Poczem rzekł spokojnie:

— Panu się nie udało mnie przyskrzynić — ale pan za to osobno zapłaci....

Dalsze dzieje cnotliwego radykała nie wyszły jeszcze na światło dzienne.

Amor i konwersacja
WEDLE FRYDERYKA ANDRESSENA
Spolszczył W. L.

Stefan naciskał pedały i mknął za czarującą blondynką, która jechała na rowerze o kilkanaście metrów przed nim. Zapomniał, że wybrał się do przyjaciela po książkę i że wieczorem miał się uczyć do egzaminu. Nie wiedział kiedy minął przedmieście i znalazł się w czystem polu. Widział tylko jej plecy i pamiętał uśmiech, który mu rzuciła mijając go.

Stefan był ogromnym drabem o małej głowie i twarzy pełnej piegów. Nosił wielkie okulary i uważał, że to wraz z piegami czyni go podobnym do Anglika. Wrażenie to miał wzmacniać sportowy szary kostjum i takaż cyklistówka.

Fakt, że zajmował na drabinie społecznej niezbyt wysokie stanowisko subjekta w dość dużym sklepie kolonjalnym, sprawiał, że Stefan uważał się za zimnego, wyrachowanego kupca i kalkulatora i starał się do tego wyimaginowanego typu dostosować swą powierzchowność. W gruncie rzeczy był zahukanym niezgrabiaszem, który czerwienił się, gdy zagadnęła go dziewczyna, nie wiedział o czem z nią mówić i co robić z rękami. Dziewczęta po takiej rozmowie nabierały apetytu a pensja Stefana była niewielka. Dziewczęta nie lubią kawalerów, którzy mówią im o zagranicznych przysmakach a nie kupują ich.

Dzisiaj jednak Stefan miał wyraźnie szczęśliwy dzień. Pięknej blondynce uciekło powietrze z przedniej opony, a nie miała przy sobie pompki. Stefan miał pompkę. Zeskoczył więc z roweru i zaproponował jej swoje usługi. Pragnął wystąpić jak skończony gentleman, a tymczasem miał dość głupią, nawet nieszczęśliwą minę, gdy tak stał na szosie, podczas gdy ona napełniała powietrzem oponę. Ona za to wydała się mu się prześliczna. Klęcząc na szosie podnosiła od czasu do czasu oczy i uśmiechała się do niego, a jemu ani na chwilę nie wpadło do głowy, że to on mógłby uklęknąć na szosie i zająć się pompowaniem. Przypomniał to sobie dopiero wieczorem w łóżku i myśl, że znalazł się tak głupio pozbawiła go snu. Nie uprzedzajmy jednak wypadków.

Gdy nareszcie skończyło się pompowanie Stefan zebrał całą odwagę na jaką się mógł zdobyć i zapytał:

— Czy mogę kawałek pojechać obok pani?

— Naturalnie — odpowiedziała ona —Może znowu wyjdzie mi powietrze i wtedy będzie pan pod ręką"

Ale zajmijmy się dziewczyną. Miała żółte włosy i nie była wcale ładna. Zawodowo trudniła się modniarstwem. Stefan wydał jej się wcale przyjemny Był taki ogromny, że mimowoli myślało się o nim jako o obrońcy. Gdy zdejmował swą cyklistówkę włosy sterczały mu tak śmiesznie. Byłoby wcale przyjemnie pomierzwić je trochę dłonią. A przytem miał amerykańskie okulary. Z pewnością musi być bardzo wykształcony. Piegów mógłby nie mieć, ale co komu przeszkadzają niewinne piegi? Jakiś czas jechali obok siebie, poczem Stefan zaproponował:

„Może trochę porozmawiamy?"

„Bardzo chętnie"— odpowiedziała dziewczyna, poczem oboje jechali przez cały kwadrans w najzupełniejszem milczeniu.

„O czem porozmawiałby pan chętnie? — zapytała nareszcie ona.

Stefan zaczerwienił się po białka: Och — powiedział — tylko o rzeczach delikatnych, że tak powiem dyskretnych...

Pfe! — zgromiła go ona. Jest pan złym człowiekiem.

—Ależ nie tłómaczył się Stefan — czerwony jak burak.

—Nie zrozumiała mnie pani,—przytem czynił ręką tak beznadziejne ruchy, że omal nie spadł z roweru. — „Chciałbym porozmawiać o rzeczach poważniejszych, o czemś że tak powiem ...wogóle coś głębszego.... i...

— A to co innego — uśmiechnęła się panna przyjaźnie, tak przyjaźnie, że Stefan uczuł dziwne ciepło wokoło serca i odrazu stał się odważny.

— „Czy nie moglibyśmy spotkać się znowu w przyszłą niedzielę? "

— Doskonale. Tu na rogu w przyszłą niedzielę, o ósmej rano — powiedziała dziewczyna i uśmiechając się pomknęła w boczną uliczkę gdyż w międzyczasie znaleźli się znowu w mieście.

— — — — — —

Przyjaciel Stefana posiadał encyklopedję. Nie była wprawdzie jeszcze zapłacona, ale wiadomo, że takie rzeczy nabywa się zawsze na raty. Stefan był człowiekiem sumiennym. Skoro obiecał swemu ideałowi, że będzie mówił o rzeczach głębszych, postanowił uczciwie przygotować się do tej rozmowy. Poprosił więc o pożyczenie encyklopedji, a ponieważ, posługując się rowerem nie mógł zabrać większej ilości tomów, więc wziął tom z napisem „A".

Trzy pełne wieczory studjował nasz młodzian wartościowe dzieło panów Trzaski - Everta i Michalskiego, chłonąc nieprzebrane skarby wiedzy, tam zawarte. Gdy nareszcie nadeszła słoneczna śliczna niedziela, był już o trzy kwadranse na ósmą na miejscu i oczekiwał na swą wybraną.

Przyjechała punktualnie o 8-ej. Wystroiła się specjalnie dla niego, ale Stefan tego nie zauważył. Jego mózg wchłonął tyle wiadomości w ostatnich trzech wieczorach, że teraz zajęty był przetrawieniem tych wiadomości.

Jechali milcząc obok siebie, aż znaleźli zaciszne, ocienione miejsce. Kwiaty i trawa wydawały woń oszałamiającą. Ona wydała się naprawdę piękna, całowana przez słońce i czuła się świetnie.

— A... jak tu ładnie, powiedziała wyciągając ramiona.

Stefan ,z zadziwiającą przytomnością umysłu wyzyskał okazję:

Oczywiście: „A" — powiedział. „A, najdźwięczniejsza z samogłosek przy której wypowiadaniu głos najpełniej brzmi, przy szeroko rozchylonych wargach, podczas gdy język przyciśnięty jest płasko. A w muzyce to nazwa jednego z siedmiu tonów zasadniczych nowoczesnego systemu muzycznego. Używanie siedmiu pierwszych liter alfabetu dla skali diatonicznej jest pochodzenia bizantyjskiego i weszło w 9-tym w użycie jako ABCDEFGH. Potem zmieniła się wykładnia tomów..." Stefan zaczerpnął w tem miejscu oddechu i zmarszczył trwożliwie czoło — „tak... więc potem zmieniła się wykładnia tonów..."

„Szkoda — powiedziała ona — ale trudno... a pan jest taki blady.. czy pan nie chory? Oczy ma pan zaczerwienione... Może to być zaćma czyli katarakta, zmętnienie soczewki oka, powodujące znaczne upośledzenie wzroku lub całkowitą przeważnie jednostronną ślepotę. Powody: pierwsze: zmiany starcze w soczewce wywołane przez upośledzenie soczewki, po drugie zaćma obuoczna".

— Nie, nie. — zawołał on i spojrzał przestraszony. — „Dlaczego miałby mieć zaćmę? Nic podobnego. Może raczej chciała pani powiedzieć Aberacja. Aberacja chromatyczna to zjawisko powodujące wadę soczewki zwykłej, dającej przy użyciu światła białego obraz niewyraźny i na brzegach zabarwiony."

— Tak, tak przerwała ona. — Widzi pan tę chmurkę Zaraz zasłoni nam słońce. To mi przypomina zaćmienie słońca. Zaćmienia w układzie planetarnym, to zjawisko podczas którego planeta natrafia na cień satelity, powodowany przez słońce lub naodwrot, satelita dostaje się w cień planety. Mogą być następujące przypadki zaćmień." W tem miejscu zapomniała dalszego ciągu i powiedziała ze złością „Zaglul Pasza Saad był przewódcą nacjonalistów egipskich. Czy pana to dziwi?

— Nie, nie dziwi mnie — odparł on cały drżący, ale dlaczego u pani wszystko zaczyna się na „Z"?

— A u pana na „A" zaszlochała ona i zaczęła płakać gwałtownie.

Wszystko zawirowało przed oczami Stefana Ona płakała. Do tego nie można było dopuścić za żadną cenę. Poczuł niebywały przypływ odwagi i począł ją całować. Najpierw po oczach, potem w usta..

Oczywiście i ona miała przyjaciółkę, a przyjaciółka encyklopedję. Ale wiadomo, że kobiety nie są nigdy tak pedantyczne jak mężczyźni. Więc wzięła ostatni tom, który zaczynał się słowami: „Z" 24 litera alfabetu polskiego, spółgłoska słaba, sycząca. W matematyce oznacza wielkości niewiadome, podobnie jak X".

PO TRAGICZNYCH WYDARZENIACH W WIEDNIU

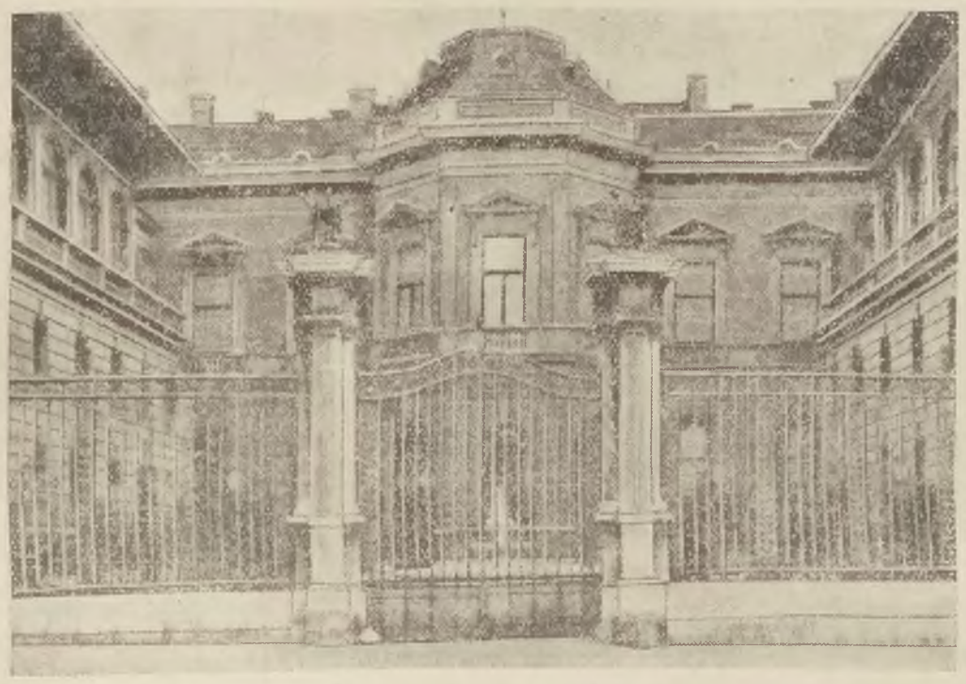

Gmach wiedeńskiego radjo, o które zacięcie walczono.

Pani Dollfuss z dwoma synkami w miejscowości kąpielowej Riccione we Włoszech, gdzie miał przyjechać kanclerz Dollfuss, by spotkać się z Mussolinim.

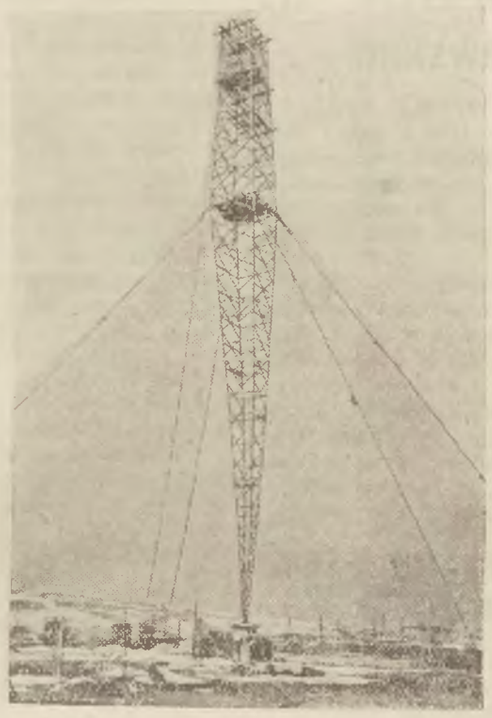

Stacja nadawcza na Bisambergu, wysadzona dynamitem.

(el). Komisarz związkowy w Austrji, pułkownik Adam, podał następujące szczegóły o śmierci kanclerza Austrji dra Engelberta Dollfussa:

Gdy bandy terorystów wdarły się, zjawił się kanclerz Dollfuss, który znajdował się w tak zwanej sali kolumnowej, gdzie naradzał się z sekretarzem stanu Karwinsky'm, zwabiony hałasem na schodach. Bandyci obezwładnili stojącego na schodach urzędnika policji i polecili kanclerzowi udać się do gmachu archiwum państwowego.

Kanclerz zgodził się na to. Gdy dotarli do sali kongresowej, jeden z młodych nacjonalistów wywalił nogą i uderzeniami kolby drzwi wiodące na korytarz. Przez te drzwi wtargnęła nowa grupa bandytów złożona z 12 osób. Jeden z nich podniósł pistolet i oddał do spokojnie stojącego kanclerza dwa strzały. Jedna z kul trafiła w szyję, druga w plecy.

Kanclerz podniósł obie ręce do twarzy, wykonał pół obrotu wtył, i upadł. Dwukrotnie zawołał słabym głosem: „na pomoc, na pomoc!", po czem zamilkł. Obecny przytem służący sądził, że już nie żyje. Napastnicy postawili służącego pod ścianą, zabraniając mu wykonać jakikolwiek ruch, a po dziesięciu minutach wyprowadzili go do innej sali, gdzie znajdowali się zakładnicy. Kanclerz pozostał sam ze swymi mordercami. Po pewnym czasie jeden z bandytów przyprowadził ministra Feya. Kanclerz leżał na kanapie. Twarz miał przykrytą jakiemś płótnem. Minister Fey zauważył krew przeciekającą przez to płótno. Cichym głosem poprosił kanclerz ministra, by ten zaopiekował się jego żoną i dziećmi. Prosił również ministra, aby z jego powodu nie dopuszczono do rozlewu krwi.

Była to cała rozmowa, gdyż na więcej teroryści nie pozwolili, dlatego nie wiadomo, o której godzinie kanclerz wyzionął ducha. Wiadomo natomiast, że nie postarano się o żadną pomoc lekarską i wiadomo, że sprowadzenia księdza, czego się domagał umierający— odmówiono.

Jeden z terorystów opowiadał wobec zakładników, że kanclerz prosił o księdza, ale nie uznano za stosowne sprowadzić go. Dr. Dollfuss umarł samotny, w otoczeniu wrogów.

Groźnych i tragicznych wydarzeń wiedeńskich — mówił płk. Adam — nie można traktować jako rewolty w wielkim stylu. Chodzi tu o akcję wprawdzie planową i starannie przygotowaną, ale odosobnioną. Nie trwałaby ona nawet dwóch godzin, gdyby nie brano pod uwagę niebezpieczeństwa życia, w jakiem znalazły się osoby z urzędu kanclerskiego. Egzekutywa państwowa i ochotnicza ujawniła dyscyplinę i wierność. W związku z zamachem cisną się na usta słowa o jego łączności politycznej. Mordercy naszego kanclerza zwrócili się do posła państwa niemieckiego o interwencję. „Nie chcę teraz, mówiąc o ostatnich chwilach kanclerza, wspominać o polityce. Zaznaczę tylko, że nadejdzie wkrótce godzina, w której o tych rzeczach mówić będziemy bardzo głośno i wyraźnie".

Zamordowany kanclerz dr. Engelbert Dollfuss urodził się 4 października 1892 roku, w Texingu w Austrji Dolnej. Pochodził z rodziny chłopskiej, zamieszkałej w górach.

Po skończeniu gimnazjum w Hollabrun studjował zmarły prawo w Wiedniu i ekonomję w Berlinie. Z wybuchem wojny światowej wyruszył na nią jako ochotnik. Pod koniec jej po 37-miesięcznej służbie frontowej pełnił służbę jako porucznik 37 pułku cesarskich strzelców tyrolskich. W czasie walk został wielokrotnie odznaczony za waleczność w obliczu nieprzyjaciela.

Po wojnie dokończył studja w Berlinie i był czynny w związku niemieckich związków chłopskich, oraz w gospodarczych stowarzyszeniach spółdzielczych. Następnie został sekretarzem dolno—austrjackiego związku chłopskiego.

W roku 1927 został przywódcą stronnictwa chrześcijańsko - społecznego. Powołany do rady zarządzającej austrjackich kolei związkowych w charakterze przedstawiciela rolnictwa, zostaje w końcu roku 1930 prezesem tych kolei. W r. 1931 obejmuje tekę ministra rolnictwa.

20 maja 1932 roku po ustąpieniu drugiego rządu Burescha Dollfuss obejmuje urząd kanclerski, ministerstwo spraw zagranicznych oraz ministerstwo rolnictwa. 21 września 1933 roku tworzy drugi gabinet fachowy pozaparlamentarny. W gabinecie tym poza wyżej wymienionemi tekami obejmuje jeszcze tekę ministra spraw wojskowych. Na stanowisku kanclerza przeprowadza Dollfuss doniosłe reformy państwowe oraz tworzy organizację frontu ojczyźnianego, mającą stać na straży nowego ustroju. 3 października 1933 roku został lekko ranny podczas zamachu dokonanego w gmachu parlamentu. Kanclerz Dollfuss pozostawił żonę, pochodzącą z pomorskiej rodziny włościańskiej oraz dwoje dzieci — dwóch synków.

Zastępca Dollfussa i minister oświaty dr. Kurt Schuschnigg powiedział w swem przemówieniu przez radjo:

„Stwierdzono, że przywódca zamachowców, który występował w mundurze majora, w rzeczywistości był dawniej starszym szeregowym, a drugi w mundurze kapitana, byłym plutonowym".

„Neues Wiener Journal" zamieszcza obszerny opis wydarzeń pióra ministra majora Feya, odpowiadające w szczegółach podanej przez nas relacji urzędowej pułkownika Adama. Komentując wypadki w artykule p. t. „Przegrali ostatni atut" pisze ten dziennik:

„To, co się wydarzyło, to była ostatnia faza walki o Austrję. Sprawy przybrały w ostatnich dniach tak zastraszający obrót, terror narodowych socjalistów wzrósł w takim stopniu, a dowiedziony fakt dostarczania środków wybuchowych z trzeciej Rzeszy zepsuł tyle krwi zagranicą, że liczono się w Berlinie poważnie z protestem wielkich mocarstw, przeciw tego rodzaju „polityce". Prasa włoska nie bez zgody swego rządu, rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciw Hitlerowi, któremu zagrożono cofnięciem wszelkiego poparcia przez Włochy, jeśli w ten sposób będzie w dalszym ciągu postępowało się w Austrji. — Prasa francuska, paryska i angielska pełna była oburzenia przeciw metodom hitlerowskim w Austrji. Socjaliści narodowi wiedzieli, że wymyka im się z rąk ostatnia możliwość zdobycia Austrji. Wobec tego zaryzykowali „va banque" i z pomocą byłego ministra Rintelena spodziewali się osiągnąć zwrot na korzyść zamierającego ruchu narodowo - socjalistycznego.

„Rintelen — powiada pismo — był oddawna wrogiem Dollfussa. Będzie on teraz z pewnością twierdził, że ze sprawą nie miał nic wspólnego. Niech jednak każdy obywatel austrjacki sam wyrobi sobie zdanie, czy jest on winien śmierci kanclerza czy też nie".

Następnie wskazując, że tragedja zamachu leży wyłącznie i tylko w śmierci Dollfussa, kończy pismo: Podanych faktów nie zmieni wystąpienie radja monachijskiego które do tego stopnia potrafiło przekręcić prawdę, że podało, iż zamach był akcją nie narodowych socjalistów, ale polityków austrjackich, przeciw terorowi rządów Dollfussa. Do tego dodano, że styryjscy chłopi zaatakowali Wiedeń i zbuntowany pułk strzelców obsadził urząd kanclerski. „Takie kłamstwa mają krótkie nogi" — pisze „Neues Wiener Jurnal" — prawda jest w drodze. Zamach będzie miał dla narodowych socjalistów bardzo rozległe skutki. Najbliższe dni przyniosą zdarzenia wielkiej wagi".

Kanclerz Dollfuss.

Emil Fey.

Dr. Rintelen

Zburzą „Uspienskij sobor"

Na łamach prasy angielskiej znakomici znawcy sztuki dali wyraz swemu oburzeniu spowodu postanowienia rządu sowieckiego zburzenia jeszcze w ciągu 1935 roku najwspanialszej świątyni moskiewskiego Kremla „Uspienskiego Soboru". Prawdziwym motywem jej zburzenia ma być okoliczność, że cerkiew ta była od wieków miejscem koronacji wielkich książąt, carów i cesarzy rosyjskich.

* * *

Świątynia przechodziła różne koleje losu. Zbudowana za czasów, gdy u nas panowali ostatni Piastowie, — już w następnym wieku poczęła grozić upadkiem, co też, podczas nieudolnej rekonstrukcji przez ówczesnych architektów rosyjskich w rzeczy samej nastąpiło. Dopiero w latach 1476—1479 włoski budowniczy Fiorarante wzniósł ją nanowo, w stylu t. zw. „wczesno - moskiewskim" z lekwo widocznemi śladami włoskiego odrodzenia. Była ona nadal cennym pomnikiem epoki oraz pamiątką historyczną. Po zburzeniu cerkwi Zbawiciela, druga to wielka świątynia Mokwy ulegnie ruinie.

———»«»«o»«»«———

Bolszewicy i faszyści nie idą do wojska

Na oryginalny sposób uchylenia się od służby wojskowej, zawsze niechętnie widzianej w Anglji, wpadli obecnie młodzi rekruci.

Oto władze wojskowe zwalniały dotąd bez pardonu wszystkich rekrutów, u których znaleziono broszury komunizujące lub faszystowskie, uważając, oba te światopoglądy za nieodpowiednie dla żołnierza.

Korzystając z tego, moc młodych ludzi kupuje sobie takie właśnie pisma — by być corychlej wyproszonym z armji brytyjskiej. Władze zastanawiają się nad zapobieżeniem temu trickowi.

——»«—«o»—»«——

„Sandomierscy samuraje"

Utalentowany pisarz A. Junosza - Ozowski dał w warszawskiem „ABC" jeden z najwierniejszych, acz przetworzony artystycznie, opis powodzi, której był świadkiem nie na małopolskiem podgórzu, a na żyznej równinie sandomierskiej:

Pod Stężycą rozpoczęto się to w ten sposób: Pastuch, jak zwykle przypędził 52 krowy do łachy wiślanej. Krowy codziennie przechodziły przez płytką wodę i szły na drugą wyspę. Ale dziś krowy i pastuch zauważyli, że łacha jest spieniona i że prąd jest wartki. Zatrzymały się krowy zdziwione na brzegu i iść do wody nie chciały. Wtedy wystąpiła krowa Stacha Wojtali, mądra, stara, czerwono - graniasta i popłynęła przez łachę. A za nią popłynęło całe stado. Pastuch też popłynął, lecz niebawem wrócił, bo nie potrafił opanować prądu. I niebawem po całej Stężycy, po Prażmowie, Kochowie, Antoniówce i Wróblach popłynęła wieść straszna:

— Wisła przybiera!

— Na brzegu ukazały się gromady ludzkie. Starzy mówili, że lat temu pięćdziesiąt Wisła w Stężycy dochodziła do kościoła, ale młodzież lekceważyła niebezpieczeństwo. Tylko pod wieczór, gdy Wisła i łacha zamieniły się w morze, gdy 52 krowy zebrały się na czubku wyspy i rozpaczliwie poczęły wołać o pomoc, gdy woda wdarła się na Wojtalowe kartofle i zniosła dwa stogi Błachniowe, cała Stężyca jęknęła.

Alarm, telefony, starosta przyjechał, inżynier wodny coś bada i wydaje zarządzenia.

Mobilizują straże ogniowe, wzywają Kłoczew, Ryki, Kłęż Górny i Dolny, zapraszają nawet Żelechów.

* * *

W nocy przy księżycu siedzę na brzegu „morza" i przyglądam się temu strasznemu, a jakżeż pięknemu żywiołowi ziemskiemu.

Łachy, jeziora, strumyki — wszystko się połączyło w jedną wielką, przepotężną masę wodną, zalewa się powiat garwoliński, zalany niemal cały kozienicki, gdzieś— hen, hen — na dalekim już lewym brzegu, biją na alarm dzwony w kościele diecezji sandomierskiej.

Starzy rybacy, którzy nie zważając na prąd, przepłynęli Wisłę, aż do drugiego brzegu, opowiadają, wróciwszy, o strasznych widziadłach, jakie straszyły ich na niebezpiecznych wodach głównego koryta. Płyną kawałki domów, płyną drzewa, wozy, stogi zboża, płyną trumny, zwłoki, krzyże, płyną...

Starzy rybacy milkną na chwilę. Głos im się załamuje. Bo... no, ale nie mogli,... gonili, lecz nie pojmali, na desce kobiecina... I wciąż wołała... Potem ciszej, ciszej... wołać przestała. Deska popłynęła sama... Wiadomo, ręce zdrętwiały.. Nie pojmali...

Nadjechał zachrypnięty, potem zlany, przemęczony przodownik, i począł chłopom wymyślać, że wałów nowych nie sypią. Wskazał miejsce. Zaczęli sypać, wciąż jednak nie wierząc, że „woda aż dotąd dojść może". Przekonają się biedni, że jutro woda sięgnie grubo dalej. I zaleje owsy, kartofle, pszenicę i pastwiska.

* * *

Komin na chacie, przy kominie łódka, a w łódce siedzi Fijołek i kurczowo trzyma się swego, już bardzo podmoczonego komina. Siedzi tak drugą dobę, odjechać nie chce i twierdzi, że woda niebawem spadnie i on wróci do chaty.

W tej niechęci chłopskiej do ewakuacji jest coś tragicznie symbolicznego. Chłop uważa, że skoro zginęła jego krowa, jego koń, skoro ma przepaść domostwo jego,to i on winien tu przepaść, zginąć razem z koniem, z krową, z gęsiami, z kurami, z domostwem całem.

— Nasi chłopi, to samuraje japońscy — powiedział mi jeden starosta.

Tak, tak, samuraje! Z pola bitwy nie ustąpi, do niewoli się nie odda, życie przez „harakiri" zakończy!

W tej tragedji nie brak i humorystycznych momentów.

Wpadam do chaty, w której woda sięga już po kolana. Widzę, dziatwa wesoło skacze po ławkach, a najmłodszy usadowił się na stole, a pani matka... wsuwa chleb do pieca.

— Cóż to wy, kobiecino, robicie! Zwiewajcie czemprędzej! Zaleje was z duszą i ciałem!

— Ii... nie zawracajcie mnie głowy U nas co rok tak. Dwa lata temu w „komoze" to „jesiostr" pozostał. Zarobiliśmy jeszcze z 80 złotych...

W drugiem domostwie, gdzie woda wdarła się do obory i stodoły gospodarz oświadczył mi flegmatycznie.

— Wsystkiego nie zaleje, a ze świnio i cieloki pokompiom se trochę to tylko im na dobre zdrowie wyjdzie...

I rób tu, człowiecze, co chcesz...

* * *

To była straszna noc pod nieszczęśliwą Antoniówką.

Noc ciemna, deszcz leje, błyskawice i pioruny, a przy sztucznych i starych wałach tysiące ludzi, bohaterskie wojsko, i niezmordowana policja.

— Praaacuj! Kładź, kładź! Tu worki, dawaj faszynę! Zalewa, przerywa, oj, oj, oj! Wo—oda! Pontony, pontony! Piasku, piasku!

Coś z Dantego, z piekła, z Łysej Góry, od djabła, od czarownic, ze średniowiecza, z chimery, z Potopu, z Sodomy, z Apokalipsy, ze strachów, jakich świat nie widział.

A nad tem wszystkiem, jak w Psalmie Dawida:

— Wionie duch Jego —

Powzbierały wody!

* * *

Nad ranem oglądałem spustoszenia wielkie.

Chaty pod wodą, owies pod wodą, kartofle pod wodą, jęczmień pod wodą, pszenica pod wodą.

Stary Karol Pyziołek, który w swem życiu widział jeszcze groźniejsze powodzie, ukląkł na rozmiękłej ziemi i począł wywodzić zachrypniętym głosem:

— Tobie ziemia, Tobie morze!

Tobie śpiewa żywioł wszelki,

Bądź pochwalon Boże Wielki!

A potem wstał i szeptać zaczął:

— Doczekali się ludziska za grzechy swoje. Może ta woda zmyje, oczyści....

KRONIKA PIŃSKA

KOMITET POWIATOWY POMOCY OFIAROM POWODZI WYDAŁ DO LUDNOŚCI MIASTA PIŃSKA I POWIATU NASTĘPUJĄCĄ ODEZWĘ

OBYWATELE!

Cała Rzeczypospolita Polska wstrząśnięta została straszliwą klęską powodzi jaka dotknęła obszerne tereny do rzecza Wisły.

Klęska osiągnęła straszliwe rozmiary, nienotowane w ciągu ostatnich 120 lat. Olbrzymie straty najpiękniejszych części Polski wraz z całym dorobkiem kilku pokoleń zostały doszczętnie zniszczone.

Setki tysięcy ludności rolniczej i małomiasteczkowej zostały zrujnowane. Grozi im śmierć głodowa. Grozi im epidemja chorób, stanowiących niebezpieczeństwo dla ludności terenów bezpośrednio klęską powodzi nie dotkniętych.

Obywatele! Klęska powodzi urosła do rozmiarów nieszczęścia ogólnopaństwowego. I dla tego też pomoc ofiarom powodzi stała się obowiązkiem ogólnopaństwowym.

W tej ogólnej akcji pomocy Polesie nie może pozostać na szarym końcu. Wzywamy Was Obywatele, do szczególnej ofiarności na rzecz powodzian. Zaspakajanie wszystkich innych miejcowych potrzeb winno chwilowo ustąpić miejsca akcji pomocy ofiarom ogólnopaństwowego nieszczęścia.

Akcję niesienia pomocy powodzianom prowadzi na terenie miasta Pińska i powiatu Komitet Powiatowy, oraz jego agendy.

Nawet najmniejszy date w gotówce lub w naturze przyczyni się do ulżenia losu naszych nieszczęśliwych braci.

Siedziba Komitetu Powiatowego na m. Pińsk — Zarząd Miejski m. Pińska ul. Ogińskiego 14, tel. 19; na powiat — gmach Starostwa.

Wszelkie ofiary w gotówce należy składać w oddziale Państwowego Banku Rolnego w Pińsku na konto Komitetu Powiatowego Pomocy Ofiarm Powodzi.

Pińsk, dnia 25 lipca 1934 r.

Za Komitet Powiatowy Pomocy Ofiarom Powodzi:

Przewodniczący
Wacław Bołdok
Starosta powiatowy
Wiceprzewodniczący
Józef Ołdakowski
Prezydent m. Pińska
Skarbnik
Czesław Kadenacy
Dyr. Oddziału Państw. Banku Rolnego
Sekretarze:
Adam Zawadzki i Judel Basewicz

AKCJA NA RZECZ POWODZIAN.

— **Dokąd przekazywać zebrane ofiary w gotówce.** Zebrane ofiary w gotówce na rzecz powodzian należy przekazywać do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Pińsku na konto Komitetu Powiatowego Pomocy Ofiarom Powdzi.

PIELGRZYMKA NA UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE DO DROHOBYCZA.

W przyszłą niedzielę, t. j. 29 lipca r. b. w miejscowości turystycznej Horodyszcze, odbędzie się odpust w kościele pod wezwaniem św. Anny.

W uroczystościach odpustowych wezmą udział wysocy Dostojnicy Kościoła J. E. Ks. Biskup Kazimierz Bukraba, ordynarjusz piński, który ma osobiście celebrować Mszę świętą, oraz J. E. Ks. Biskup dr. Karol Niemira, sufragan piński.

Zwyczajem lat ubiegłych Pińszczanie odwiedzą tłumnie Horodyszcze. W związku z tem pomiędzy Pińskiem, a tą miejscowością w dniu uroczystości kościelnych będzie kursowała zwiększona ilość okrętów.

WYJAZD 84 PP. NA ĆWICZENIA.

W ub. czwartek wieczorem poleski 84 pp. wyjechał na ćwiczenia do obozu letniego do Leśnej k. Baranowicz. Razem z pułkiem wyjechał dowódca pułku p. pułk. Zawiślak.

Odjeżdżający pułk żegnała licznie zebrana na dworcu publiczność m. Pińska, oraz rodziny wojskowych.

OLBRZYMI POŻAR WE WSI WÓLKA DOSTOJEWSKA.

O północy z niedzieli na poniedziałek wybuchł olbrzymi pożar we wsi Wólka - Dostojewska. Pożar powstał w stodole Szymona Grybczuka. Ogień szybko ogarnął całe zabudowanie gospodarcze, a następnie przerzucił się na zabudowania sąsiadów. Pożar wybuchł podczas głębokiego snu mieszkańców, skutkiem czego wytworzyła się straszna panika. W płonących domach rozgrywały się istne sceny dantejskie. Dopiero przybyłe z sąsiednich wsi straże pożarne zdołały częściowo opanować sytuację i wreszcie po parugodzinnej rozpaczliwej akcji ratunkowej, udało się ogień umiejscowić.

Spaliło się na szkodę 17 gospodarzy 7 domów mieszkalnych. 15 chlewów i 14 stodół. Straty wynoszą przeszło 20 tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

KAJAKOWCY Z POZNANIA W PIŃSKU.

W ub. czwartek przybyła do Pińska wycieczka kajakowców z gimnazjum imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Po zwiedzeniu zabytków historycznych Pińska, wycieczkowicze udali się kajakami w dalszą drogę na zwiedzanie Polesia. W marszrucie Poznańczycy mają zwiedzić miejscowość turystyczną Horodyszcze, kanał Ogińskiego, Telechany, jezioro Wyganowskie i wiele innych środowisk poleskich.

UCZNIOWIE GIMNAZJUM KAJAKAMI DO GDYNI.

W ub. czwartek odjechali pociągiem do Brześcia n. B. czterej znani w świecie uczniowskim sportsmeni gimnazjalni — Henryk Możejko, Czesław Bogdanowicz, Wiktor Kaniutis i Albert Stasieluk. Wymienieni uczniowie udadzą się z Brześcia n. B. kajakami Bugiem, Wisłą do Gdyni, gdzie zabawią kilka dni i powrócą zpowrotem również kajakami.

Dzielnych kajakowców nie odstrasza podniesiony poziom wody Wisły. Zresztą nie jest to pierwszy wyczyn sportowy uczniów pińskiego gimnazjum humanistycznego, którzy rok rocznie odbywają dalekie wycieczki po Polsce.

DRUŻYNA SPORTOWA K. P. W. „OGNISKO" WYJEŻDŻA NA ZAWODY.

Zwycięska w zawodach kapewiackich podokręgu brzeskiego, drużyna sportowa K. P. W. w Pińsku wyjeżdża w sobotę na okręgowe zawody kolejowe Przysposobienia Wojskowego do Wołkowyska.

Drużyna pińska, udająca się na zawody pod kierownictwem prezesa K. P. W. p. Maliszewskiego i p. inż. Skwarczewskiego, stanie do trójboju. Przyczem należy zaznaczyć, że zawody w Wołkowysku wzbudziły duże zainteresowanie, bowiem zwycięska w tych zawodach drużyna będzie miała prawo do wzięcia udziału w zawodach ogólno - polskich K. P. W. w Warszawie.

KU UWADZE KIN PIŃSKICH.

Ostatniemi czasy w kinach pińskich — a posiadamy ich 2 — kino K. P. W. „Ognisko" i kino „Casino" — wyświetlane są filmy, które budzą dużo zastrzeżeń. Albo to są filmy stare, zniszczone, składające się z kawałków, że treści, ani sensu dopatrzeć się nie można, albo filmy o treści wręcz komunistycznej. Np. kino „Casino" wyświetla film sowiecki p. t. „Ostatni ataman Anieńków". Z wielkiem zdziwieniem ten film oglądaliśmy. Zdawało się nam, że znajdujemy się w jakiejś mieścinie rosyjskiej, gdzie „politbiuor" prowadzi propagandę komunistyczną zapomocą kina. Film wybitnie tendencyjny. Wyświetlanie tego rodzaju filmów, tutaj na kresach nie powinno mieć miejsca. Recenzent Starostwa winien baczniejszą uwagę zwracać na to, co się ma wyświetlać.

Jeszcze jedna uwaga. Publiczność Pińska lubi uczęszczać do kin, ale jest dość wybredna. Jeśli sale czasem świecą pustkami, to jest wina samej dyrekcji, która zamiast doborowych filmów sprowadza knoty, lub zużyte filmy.

Katastrofalne upały w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, PAT. Katastrofalne upały, panujące od dłuższego czasu w Stanach Zjednoczonych, spowodowały nie notowaną dotychczas liczbę zgonów z powodu porażenia słonecznego.

W całych Stanach Zjednoczonych według oficjalnych danych, z tej przyczyny zmarło 1.361 osób.

Największą ilość wypadków, bo 378, zanotowano w stanie Missuri, zaś 360 w stanie Illinoy.

Zakonnice witają Mussoliniego

W jednej z parad odbytych ostatnio w Rzymie wzięły także udział zakonnice, które z zapałem witały Mussoliniego.

„Pomiędzy Warszawą a Rygą panowało zawsze pełne zrozumienie"...

oświadczył minister Beck dziennikarzom łotewskim

RYGA, PAT. Dziś w poselstwie polskiem odbyła się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli prasy łotewskiej i polskiej, na której p. min. Beck udzielił następującego wywiadu: „Oba państwa mówił minister, które łączą stosunki przyjaźni mogą z dumą patrzeć na atmosferę stworzoną w Europie Wschodniej dzięki szeregowi układów, które Polska i Łotwa zawarły równolegle ze Związkiem Sowieckim. — Układy te świadczą o pracy konstruktywnej. Jestem przekonany, że rząd łotewski tak samo ocenia sytuację. Pomiędzy Warszawą a Rygą panowało zawsze pełne zrozumienie. A sądzę, że dobre sąsiedzkie stosunki są najlepszą podstawą pracy pokojowej.

Z kierownikami polityki łotewskiej omówiliśmy sprawy interesujce oba nasze kraje. Omówiliśmy również szereg innych zagadnień aktualnych i nowe pomysły, które w ostatnich czasach stały się przedmiotem dyskusji międzynarodowej. Mamy w tej chwili zbyt mało materjałów dla formułowania ostatecznych opinji. Sądzę, że na przyszłość wymiana poglądów między naszemi rządami będzie utrzymana".

Minister Beck przytoczył następnie szereg wspomnień osobistych związanych z Rygą, gdzie ojciec p. min. przebywał jako emigrant polityczny.

„Dzięki uprzejmości min. Muntersa miałem możność — mówił minister — zwiedzenia miejsc, w których spędziłem swoje dzieciństwo".

Następnie p. min. wspomniał iż widział w Rydze oddział harcerzy polskich i cieszy się, że młodzież polska nawiązuje łączność z młodzieżą zaprzyjaźnionego państwa sąsiedzkiego.

Mówiąc o roli prasy w dziele zbliżenia między narodami, min. podkreślił, że towarzyszący mu dziennikarze polscy mieli możność nawiązania łączności z dziennikarzami łotewskimi.

„Dziś kiedy świat zmęczony katastrofami i ich skutkami zadaniem prasy jest uspokojenie umysłów" zakończył min. Beck.

MIN. BECK OPUŚCIŁ RYGĘ.

RYGA, PAT. Dziś o godz. 15,10 min. Beck z małżonką i towarzyszącemi mu osobami opuścił Rygę, udając się do Warszawy. Do granicy towarzyszył p. min. poseł polski w Rydze Beczkowicz.

Na dworcu żegnali p. min. Becka w imieniu rządu łotewskiego sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. Münters na czele wyższych urzędników tego ministerstwa, członkowie poselstwa polskiego w pełnym składzie, charge d'affaires poselstwa estońskiego oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele prasy łotewskiej i zagranicznej, jak również korespondenci pism polskich.

Min. Muenters o wizycie Min. Becka

RYGA, PAT. Sekretarz generalny Min. Spr. Zagr. Münters przyjął dziś dziennikarzy polskich, towarzyszących min. Beckowi i udzielił im informacyj o rozmowach prowadzonych w Rydze przez min. Becka z łotewskimi mężami stanu.

Rząd łotewski jest bardzo zadowolony, iż min. Beck w drodze powrotnej z Tallina do Warszawy zatrzymał się w Rydze. W ten sposób, mówił min. Münters, rząd łotewski miał możność nawiązania osobistego kontaktu z kierownikiem polityki zagranicznej swego wielkiego sąsiada Polski, z którą łączą Łotwę węzły tradycyjnej przyjaźni.

W stosunkach międzynarodowych istnieje mało stałych doktryn, dlatego kontakt bezpośredni między kierującymi mężami stanu jest niezwykle pożądany. Obrady w Genewie są przeładowane i nie dają możności badania podstawowych zagadnień. Wizyta min. Becka w Rydze dała możność omówienia tych spraw.

Omówiliśmy z min. Beckiem ogólną sytuację polityczną, jak również sprawę paktu wzajemnej pomocy. Stwierdzić należy, że rozwój sytuacji politycznej w Europie wchodniej zrobił daleko większy postęp niż w innych regjonach kontynentu.

W regjonie Europy Wschodniej niema podstaw do konfliktów. Pakty nieagresji, w których uczestniczą Łotwa i Polska, uzupełnione przez protokół londyński i układy między Łotwą a Estonją oraz układy fińsko - łotewskie przyniosły korzyści dla sprawy pokoju. Zagadnienie paktu wschodniego jest bardzo rozległe, sprawa ta rozpatrywana jest obecnie przez wszystkie zainteresowane rządy.

W obecnej chwili trudno dać ostateczną ocenę tego paktu, ponieważ nie znamy dokładniej jego treści. Wizyta min. Becka daje nam autentyczne wyjaśnienia ze strony państwa, którego udział jest czynnikiem decydującym o powodzeniu paktu. Współpraca polsko - łotewska opiera się na solidarnej podstawie, której doświadczenia dają nam rękojmię w współpracy w przyszłości. Min. Münster następnie oświadczył, iż w czasine rozmów poruszone były pewne sprawy gospodarcze i wymiany towarowej, które zdaniem rządu łotewskiego powinne się rozwijać pomyślnie.

Powitanie na stacji w Turmontach

WILNO, PAT. Na stacji w Turmoncie powitał min. Becka wicedyrektor dyrekcji okr. kolei państw. w Wilnie Mazurowski, poczem minister przeszedł przed frontem 2-ch kompanij Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i „Strzelca". W Turmoncie pożegnali min. Becka poseł polski w Rydze Beczkowicz oraz delegaci łotewskiego i estońskiego MSZ.

W czasie postoju pociągu w Wilnie witali min. Becka dostojnicy państwowi z p. wicewojewodą Jankowskim na czele. Tym samym pociągiem pośpiesznym odjechali 27 b. m. do Warszawy dziennikarze, towarzyszący ministrowi w jego podróży.

Min. Beck uda się dziś do Pikiliszek

WILNO. Jak się dowiadujemy, min. Beck uda się w dniu dzisiejszym do Pikiliszek, gdzie będzie przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego. Minister Beck złożyć ma sprawozdanie z przebiegu konferencyj w Tallinie i Rydze.

TELEGRAMY

MARSZAŁEK ŚWITALSKI POWRÓCIŁ DO WARSZAWY

WARSZAWA, PAT. Wczoraj o godz. 5.40 przyleciał do Warszawy z Budapesztu na awjonetce R. W. D. 5 Marszałek Świtalski.

PROF. SCHMIDT W WARSZAWIE

WARSZAWA, PAT. W międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Warszawie weźmie udział także oficjalna delegacja Związku Sowieckiego. Na czele delegacji stoi prof. O. J. Schmidt, znany dobrze ze swej wyprawy na „Czeluskinie" i ze swej bohaterskiej akcji ratowniczej. Obok niego przybędą do Polski w delegacji uczeni sowieccy prof. Szokalski, Barański i Motylew. Prócz nich wezmą udział w Kongresie i wygłoszą referaty inni uczeni, jak Grigorjew i Światłowski.

Prof. Schmidt będzie miał na specjalnem posiedzeniu odczyt o swoich najnowszych badaniach w krajach polarnych.

MARYNARZE POLSCY W MOSKWIE.

MOSKWA, PAT. Bawiący tu marynarze polscy z admirałem Unrugiem na czele, zwiedzili wczoraj Kreml, poczem podejmowani byli śniadaniem przez dowódcę sowieckiej marynarki wojennej Orłowa.

Wieczorem ambasador polski wydał bankiet, na który poza oficerami polskiemi przybyło wielu wyższych wojskowych sowieckich z wicekomisarzem Tuhaczewskim na czele.

MOSKWA, PAT. Ambasador Łukasiewicz, kontradmirał Unrug oraz towarzyszący mu oficerowie powrócili dziś do Leningradu. Wieczorem odbyło się przyjęcie, wydane na cześć gości przez leningradzki sowiet. O północy ambasador Łukasiewicz wyjechał zpowrotem do Moskwy.

Wszystkie pisma codzienne zamieszczają obszerne sprawozdanie z przebiegu wizyty polskich okrętów wojennych i przyjęć w Leningradzie i Moskwie.

NOWA SOWIECKA WYPRAWA POLARNA

MOSKWA, PAT. Łamacz lodów „Sadko", który przed 18 laty zatonął i został wydobyty dopiero na jesieni r. ub. wyrusza niebawem na wyprawę arktyczną. Wyprawa pod kierownictwem zastępcy szefa Administracji Północnych Dróg Morskich, oJffego będzie miała na celu zbadanie warunków hydrologicznych i stanu lodów w cieśninie Szokalskiego, — pozatem prowadzić będzie badania hydrologiczne przez cały czas podróży.

ZGON WYBITNEGO MATEMATYKA

WIEDEŃ, PAT. Wczoraj zmarł w 54 roku życia matematyk wiedeński profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Hans Hahn.

WILEJSZYS POSŁEM W RYDZE.

RYGA, PAT. Wedle krążących pogłosek posłem litewskim w Rydze ma być mianowany Wilejszys.

SYTUACJA POWODZIOWA

nie budzi obaw

WARSZAWA, PAT. Szef sztabu akcji przeciwpowodziowej Skórewicz, udzielił przedstawicielowi PAT-icznej następujących informacyj:

Sytuacja powodziowa na wszystkich odcinkach nie budzi już żadnych obaw.

Pogotowie zostało ograniczone do 170 ludzi, którzy w tej chwili zajęci są gromadzeniem i magazynowaniem całego sprzętu technicznego. Sztab akcji przeciwpowodziowej opuści posterunek, gdy Warszawie nic nie będzie grozić.

Opadanie wody na Wiśle może ciągnąć się jeszcze parę dni. Do normalnego poziomu woda dojdzie w poniedziałek lub we wtorek. Stan powodziowy na Pelcowiźnie został zlikwidowany. Przy Rudowce pełni służbę obserwacyjną 30 osób. Stan wody około mostu Kierbedzia wynosi 428 cm., to jest 328 cm. ponad stan normalny.

TORUŃ, PAT. Wczoraj wieczorem stan wody na Wiśle pod Świeciem wynosił 5,88 cm. ponad normalny. Woda zniosła ruchomy most, utrzymujący komunikację między nowem i starem miastem w Swieciu. Przejazd na tym odcinku odbywa się na łodziach. Woda pozalewała ogrody na starem mieście, sięgając domów mieszkalnych. Woda wtargnęła również do kościoła farnego. W Toruniu woda już opada.

BYDGOSZCZ, PAT. Woda na Wiśle powoli opada. Wczoraj rano stan wody przy Brdy ujściu wynosił 760 cm., czyli obniżyła się o 16 cm. Woda w Brdzie pod Bydgoszczą sięga 72 cm. ponad normalny stan.

GDAŃSK, PAT. Stan wody na Wiśle wynosił wczoraj pod Gdańskiem 2,25 m. ponad stan normalny. Rzeka zalała łąki i drogi, nie wyrządzając większych szkód. Woda podnosi się stale. Dotychczas jednak sytuacja nie jest groźna.

KRYNICA, PAT. Wczoraj w Krynicy odbył się na stadjonie koncert na rzecz powodzian z udziałem Kiepury, Bidury, Umińskiej i Dygasa. Koncert rozpoczął się odczytaniem fragmentów z „Wiatru od morza" Żeromskiego przez Osterwę. Znakomitych wykonawców publiczność oklaskiwała entuzjastycznie. Dochód osiągnięty z koncertu w sumie kilku tysięcy złotych, przeznaczony jest w całości na powodzian.

Wstrzymanie egzekucji na terenach dotkniętych klęską powodzi

WARSZAWA, PAT. Ministerstwo Skarbu poleciło wstrzymać na terenach dotkniętych klęska powodzi wszelkie kroki egzekucyjne, bez względu na stopień zniszczeń, spowodowanych powodzią. Równocześnie Ministerstwo Skarbu poleciło odesłać sekwestratorów z tych terenów i zatrudnić przy innych pracach służbowych lub przenieść na tereny niedotknięte klęską.

6 tysięcy żołnierzy wita swego prezydenta

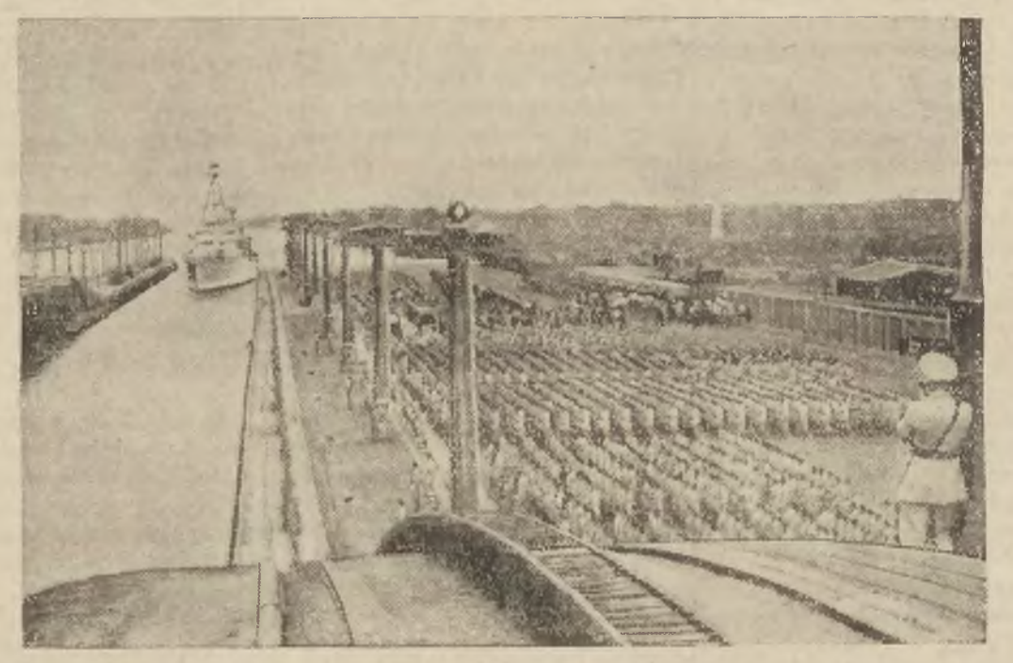

Gdy prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, w drodze na urlop, który spędzi na wyspach Hawajskich, przejeżdżał przez kanał Panamski, powitało go 6000 żołnierzy amerykańskich.

Uroczystość X-lecia istnienia K. O. P.

Dowiadujemy się, iż w miesiącu październiku odbędą się wielkie uroczystości K. O. P. związane z 10 rocznicą istnienia Korpusu Ochrony Pogranicza i objęcia przez ten korpus służby na pograniczu kresów wschodnich.

Uroczystości odbędą się w szeregu miast i miasteczek Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Na uroczystości do Wilna przybędzie szereg wybitnych wojskowych i polityków. Na uroczystości również jest zaproszony cały rząd z Prezydentem Rzeczypospolitej.

—«x»—

Lokalne konferencje polsko-sowieckie

WILNO. Na terenie pogranicza polsko - sowieckiego w b. m. przeprowadzono kilka narad między przedstawicielami władz granicznych polskich z sowieckiemi w sprawie meljoracji gruntów w pasie granicznym, łowienia ryb na rzekach i jeziorach granicznych, paszenia bydła i koni t. p. W sprawach tych osiągnięto całkowite porozumienie, przyczem kwestje sporne zostały usunięte.

Konferencje odbyły się na odcinkach: Dzisna, Zahacie, Iwieniec, Stołpce, Suchodowszczyzna i Mironowszczyzna.

—«§»—

Aresztowanie i zwolnienie

PRZEZ LITWINÓW RYBAKA POLAKA

Na rzece Mereczance patrol litewskiej straży granicznej zatrzymał łódź rybacką A. Łukszy, którego zatrzymano w strażnicy litewskiej. Po krótkim jednak dochodzeniu Łukszę zwolniono i oddano mu sieci i łódź.

Patrol litewski zatrzymał Łukszę pod zarzutem łowienia ryb na terytorjum litewskiem.

—»«»«o»«»«—

Urodzaj w p. Święciańskim

ŚWIĘCIANY. Na terenie całego powiatu zżęte już zboże. Tegoroczny urodzaj w porównaniu z r. ub. jest znacznie lepszy. Gorzej przedstawia się urodaj pszenicy, który nie jest gorszy od zeszłorocznego.

—«§»—

Brak robotników na terenie pow. Brasławskiego

Na terenie powiatu brasławskiego podczas tegorocznych żniw zanotowano brak pracownic i robotników. Brak ten tłumaczy się tem, iż w br., do Łotwy udało się około 6000 robotnic i robotników na roboty rolne, — gdyż w latach poprzednich ilość emigrujących na roboty sezonowe wynosiła około 4—5 tys.

Mimo braku robotników należy zaznaczyć, iż jednodniówki płac nie zostały podwyższone, gdyż robotnicy nie stawiali wygórowanych żądań.

Dochodzenie w sprawie Balsewicza

WILNO. Dochodzenie w sprawie aresztowanego działacza młodzieży „narodowej" Balsewicza oskarżonego o kradzież zegarka z pracowni jubilera Dyakowskiego oraz dokonanie na terenie miasta szeregu napadów witryolejowych na kobiety, znajduje się już na ukończeniu. Niebawem akta sprawy zostaną przekazane do dyspozycji prokuratury celem spisania aktu oskarżenia.

Aczkolwiek Balsewicz nie przyznaje się do dokonania napadów witryolejowych, to jednak nagromadzony przeciwko niemu materjał dowodowy jest bardzo obfity i przekonywujący.

Znamienną jest również ta okoliczność, że z chwilą zatrzymania Balsewicza napady te ustały jak za kiwnięciem czarodziejskiej różdżki.

Sprawa Balsewicza rozpatrzona zostanie przez Sąd Okręgowy prawdopodobnie już po ferjach.

Budzi ona w mieście zrozumiałe zainteresowanie.

—«+»—

Defraudacja w Ośrodku Pracy

WILNO. W Ośrodku Pracy nr. 10 w Wilnie, w czasie rewizji przeprowadzonej przez specjalną komisję z Warszawy wydelegowaną przez centralny zarząd stowarzyszenia opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, wykryte zostały nadużycia polegające na zdefraudowaniu sumy ponad 100 zł.

Kto jest sprawcą nadużyć nieustalono. Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi wydział śledczy.

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

Burza z ulewą w pow. Wil.-Trockim

WILNO. Nad terenem pow. wileńsko - trockiego przeszła niebywałych rozmiarów ulewa połączona z uderzeniami piorunów. Wielki deszcz padał około 70 minut, zaś pioruny biły nieustannie. Strumienie wody pozalewały pola i drogi. Na terenie gm. trockiej woda wdarła się do mieszkań i budynków gospodarskich.

ROBOTNICY KANALIZACYJNI PODJĘLI NORMALNĄ PRACĘ

WILNO Zgodnie z naszą zapowiedzią z dniem wczorajszym — strajk robotników kanalizacyjnych został ostatecznie zlikwidowany. Wczoraj wszyscy strajkujący w ogólnej liczbie 230 podjęli normalną pracę.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dziś 28
Wiktora
Jutro
Kunegundy

Wschód słońca g. 3.38
Zachód słońca g. 7.47

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 27 lipca 1934 r.

Ciśnienie średnie: 751.
Temperatura średnia: + 19.
Temperatura najwyższa: + 24.
Temperatura najniższa: + 14.
Opad: 0,5.
Wiatr: połudn. - zachodni.
Tendencja: spadek, następnie wzrost ciśnienia.
Uwagi: przelotne opady.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami. Temperatura bez zmian. Na wybrzeżu dość silne, pozatem umiarkowane wiatry z zachodu i północo - zachodu o charakterze porywistym.

—«§»—

URZĘDOWA

— **Za opakowanie lekarstw nie wolno pobierać więcej niż 5 groszy.** Wchodząca w życie w przyszłym tygodniu nowa taksa aptekarska, zawieras pecjalny przepis o opłatach za opakowanie lekarstw. Przy odręcznem wydaniu lekarstw nie wolno będzie aptekom pobierać więcej, niż 5 groszy.

— **Wszystkie domy gry będą likwidowane.** W związku z kwitnącym hazardem, władze postanowiły zlikwidować uprawianie gry w karty w różnych klubach i lokalach towarzyskich, jak bowiem wiadomo, na grę w karty musi być uzyskane specjalne zezwolenie władz administracyjnych. Nawet gry komercyjne mogą być dopuszczone tylko za zezwoleniem specjalnem. Tymczasem bridge, preferans, a nawet chenin - de - fere i macao kwitną wszędzie i w każdym prawie lokalu. W tej sprawie władze administracyjne wydały ostre zarządzenia. Lokale, w których gra w karty odbywa się nielegalnie, będą zamykane z całą bezwzględnością.

MIEJSKA

— **Komisja techniczna bada nowe budowle.** Z polecenia władz miejskich specjalna komisja techniczna przeprowadzi lustrację nowobudujących się domów murowanych i drewnianych. Lustracja ta ma na celu sprawdzenie trwałości budowli i zbadanie czy wznoszenie nowych budynków odbywa się według instrukcyj Wydziału Technicznego Zarządu miasta Wilna

— **Rynek Łukiski zostaje ostatecznie przeniesiony.** Ze sfer miejskich nam donoszą, iż sprawa rynku Łukiskiego została już definitywnie załatwiona. Rynek na placu Łukiskim będzie jeszcze czynnym około dwóch do trzech miesięcy. Z początkiem roku przyszłego na placu Łukiskim poczynione będą wstępne prace nad rozplanowaniem trawników, klombów, zieleńców i t. p. Zasadzanie krzewami i urządzanie klombów nastąpi w m. kwietniu r. p. Rynek zostanie przeniesiony na plac przy ul. Łukiskiej.

SZKOLNA

— **Kuratorjum Szkolne domaga się przedłużenia feryj szkolnych.** Dowiadujemy się, że Kuratorjum Szkolne zwróciło się do Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie przedłużenia w r. b. feryj letnich do dnia 1 września.

— **Powtórne zapisy do szkół powszechnych.** Powtórne zapisy do szkół powszechnych odbędą się w ciągu sierpnia Termin jeszcze ściśle nie został wyznaczony, prawdopodobnie jednak w dniach od 10 — 15. 8.

Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że wiosenne zapisy do szkół przyniosły bardzo nikły rezultat, gdyż rodzice odłożyli zapisy do jesieni.

Jak już wspominaliśmy, na terenie Wilna w r. b. przybędzie do pierwszych oddziałów około 3 tys. dzieci.

RÓŻNE

— **Wilno przygotowuje się do przyjęcia gości z Ameryki.** Wilno czyni przygotowania do przyjęcia licznej wycieczki Polonji Amerykańskiej, która przybywa w połowie sierpnia r. b.

Goście z Ameryki zabawią w Wilnie i na prowincji około 4 dni.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Katia — tancerka. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera. Dziś ,po raz 5 -ty obfitująca w piękne melodje , oraz efektowne sceny dramatycznego napięcia — barwna operetka Gilberta „Katia — tancerka", która zyskała ogólne uznanie i cieszy się wielkiem powodzeniem.

W rolach głównych primadonna teatrów warszawskich Janina Kulczycka oraz wybitny artysta operowy Radzisław Peter są przedmiotem codziennych owacji. Do powodzenia tej operetki przyczynia się również wytworna gra Łasowskiej Domosławskiego Szczawińskiego i Wyrwicz - Wichrowskiego. W świetnem wykonaniu ujrzymy taniec rosyjski.

Ceny letnie. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

Popołudniówka niedzielna w „Lutni" Wobec wielkiego powodzenia , na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ukaże się wspaniała operetka Gilberta „Katia - tancerka", w premjerowej obsadzie z J. Kulczycką i R. Peterem na czele.

— **MIEJSKI TEATR W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Przedstawienie po cenach propagandowych.** W sobotę dn. 28 bm. o godz. 8 m 30 w. powtórzenie arcywesołej farsy wiedeńskiej Franka Arnolda „Zgorszenie publiczne", która jest gorąco oklaskiwana przez publiczność wileńską. W rolach głównych N. Wilińska, L. Wołłejko i J. Wasilewski.

—**Jutrzejsza popołudniówka w Teatrze Letnim.** Jutro w niedzielę dn. 29 bm. o godz. 4-ej po południu przedstawienie popołudniowe wypełni doskonała farsa w 3-ch aktach F. Arnolda „Zgorszenie publiczne", **po cenach propagandowych.**

CO GRAJĄ W KINACH?

COLOSSEUM — Wyspa zatraconych dusz

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **TOŻSAMOŚĆ SAMOBÓJCY Z CMENTARZA ROSSA. We wczorajszym numerze donosiliśmy o zamachu samobójczym, dokonanym przez młodego chłopca na cmentarzu Rossa.**

Wczoraj ustalono tożsamość desperata. Okazał się nim 18-letni Mieczysław Sakowicz, zam. przy ulicy Ponarskiej 37.

Co było powodem zamachu samobójczego, nie zostało narazie ustalonem.

— **ODNALEZIENIE PRZEMYTU. Wczoraj wieczorem w czasie rewizji w mieszkaniu Abrama Dajchesa przy ulicy Stefańskiej 38, policja odnalazła półtora kilograma tytoniu litewskiego oraz 3.580 kamyków do zapalniczek pochodzenia niemieckiego.**

Przemyt skonfiskowano.

— **URATOWANIE TONĄCYCH HARCERZY. W dniu wczorajszym podczas kąpieli w jeziorze trockiem poczęło tonąć dwóch harcerzy, — przebywających w obozach letnich. harcerze niechybnieby utonęli gdyby nie szybka pomoc funkcjonarjuszy K. O. P , którzy zdołali wydobyć nieprzytomnych chłopców na brzeg.**

— **PRZECIĘTA TĘTNICA. Do żydowskiego szpitala dostarczono wczoraj nieznanego osobnika, rzekomo z Nowej Wilejki, z przeciętą tętnicą.**

Przypuszczalnie nieznany osobnik, którego stan jest bardzo ciężki, popełnił zamach samobójczy.

Policja prowadzi dochodzenie.

— **NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ulicy Niemieckiej przejechany został wczoraj przez motocyklistę 12 letni chłopiec A. Godin. Chłopca z połamaną nogą przewieziono do szpitala.**

— **PRZYWŁASZCZENIE. Leon Wajsznur, właściciel fabryki sztucznych wód mineralnych, zawiadomił policji, iż były jego wspólnik Krzywicki (Szeptyckiego 8) przywłaszczył na jego szkodę balony i syfony na 300 zł.**

— **POBICIE DOROŻKARZA. Dorożkarz Mieszkowski. zam. przy ulicy Tuskulańskiej 20, zameldował w komisarjacie, iż wczoraj wieczorem na Antokolu zaczepiony został przez nieznanego osobnika, który zażądał od niego pieniędzy na wódkę. Spotkawszy się z odmowną odpowiedzią, napastnik pobił go i złamawszy dorożkę zbiegł.**

— DZIKI WYBRYK. Michał Sawiewicz (Filarecka 60) zameldował policji, iż właścicielka domu w którym mieszka, mając z nim zatarg na tle komornego, chcąc się zemścić, dotkliwie pobiła jego 4-letnią córeczkę.

Zostanie ona za to pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

— TRZY BLASZKI. Oszuści rynkowi wciąż jeszcze grasują. Wczoraj wpłynęło do policji zameldowanie szeregowca 5 p. p. leg., Pantelejmona Krota, z którego wynik, iż Krot przebywając na Rynku Drzewnym przy ulicy Zawalnej, wciągnięty został przez nieznanych osobników w grę w t. zw. „trzy blaszki" i przegrał wkrótce kilka złotych.

ZDEMASKOWANY OSZUST MATRYMONJALNY.

WILNO. Policja zdemaskowała jeszcze jednego oszusta, trudniącego się wyłudzaniem pieniędzy od niewiast wzamian za obietnicę ożenku. Oszustem tym okazał się niejaki Jan Kościukiewicz, zam. przy ulicy Holendernia nr. 2. Aczkolwiek Kościukiewicz jest już żonaty po raz drugi, wyłudził on od dwóch niewiast pod obietnicą ożenku znaczne sumy, a mianowicie u jednej 150 zł., a u drugiej blisko 700.

Kościukiewicz będzie miał sprawę sądową. A zatem czytelniczki, bądźcie ostrożne.

JAJKA NA TWARDO

— Ja mogę scierpieć wszystko... nawet pracę codzienną, nawet twoją matkie i wojne i wszystko i bolszewików tyż... ale tego jadła to żaden poczciwy krześcijan nie przecierpi przez dwanaście lat...

— To co ty chcesz na te dwadzieścia złotych na tydzień... Koński łeb na kwaśno, czy jaskółcze ogony w sosie?

— Żono, nie wyrażaj się i te jajka na sztywno zabieraj wont ze stołu!

W tej chwili talerz z jajami poleciał w kierunku ciemienia męża wybrednego. Mąż odpowiedział na cios jajkami ciosem wyważonemi drzwiami szafy bieliźniarki i podręczną etażerką z gipsową wenus.

Mieszkanko państwa Żabków (Filarecka 58) zamieniło się na ulice Paryża z epoki komuny — zwycięzcą na barykadach stał pan Józef Żabko, zaś pokonanym jajecznym tyranem pani Teofila, ślubna jego małżonka. Krewkiemu jednak małżonkowi nie wystarczyło łagodne upomnienie tylko, ale w zapale zemsty dokonał pogromu na partji jej organizmu, położonego w okolicach karku.

Sąsiedzi oderwali pana Żabko od jęczącej niewiasty.

Opatrzyło ją pogotowie.

Pan Żabko coprawda pozbył się sakramentalnego dania z jaj gotowanych, ale pozbył się i żony, która zapowiedziała, że nie powróci więcej do złego tyrana. flx.

TRAGICZNY WYPADEK

Śmierć ś. p. Józefa Kopcia

WILNO. Wczoraj wieczorem nadeszła do Wilna żałobna wiadomość, że mec. Józef Kopeć, przebywający na polskiem wybrzeżu, utonął.

Pomoc powodzianom

WILNO. W piątek, dnia 27 b. m. pod przewodnictwem pana wicewojewody odbyło się zebranie przewodniczących Sekcyj Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

Zebrani postanowili niezwłocznie przystąpić do pracy organizacyjnej. W tym celu w dniach najbliższych odbędą się zebrania poszczególnych Sekcyj, na których zostaną omówione wytyczne przyszłej pracy oraz jej podział pomiędzy członków.

W dniu 28 b. m. o godzinie 13-tej w Dziekanacie Sztuk Pięknych odbędzie się posiedzenie Sekcji widowiskowo - imprezowej pod przewodnictwem p. dziekana profesora Ludomira Sleńdzińskiego.

W dniu zaś 30-go b. m. o godzinie 18-tej w Wileńskim Banku Prywatnym Handlowym, Mickiewicza 8 posiedzenie Sekcji zbiórki pieniężneej — pod przewodnictwem pana dyrektora Jana Brzozowskiego.

P. dyrektor Jan Brzozowski poinformował obecnych, iż na rachunek Nr. 1354 Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym wpłynęły na pomoc powodzianom ofiary na sumę 1.350 zł. Szereg instytucyj i urzędów samorzutnie opodatkowało się na cel powyższy.

Ogólno - polski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi powiadomił, iż datki na rzecz powodzian można bezpośrednio składać na P. K. O. w Wilnie, konto Nr. 15.555.

* * *

— **Zmiana konta P. K. O. na powodzian.** Dla województwa wileńskiego zostało wyznaczone specjalne konto P. K. O. na składanie datków pieniężnych na powodzian. Mianowicie wszelkie ofiary pieniężne należy składać na konto P. K. O. 15.555.

* * *

W dalszej akcji pomocy dla powodzian komunikujemy, że utworzył się w Wilnie Ogólno - Pocztowy Wileński Komitet Pomocy dla Powodzian pod przewodnictwem dyr. Okręgu płk. A. Wallnera.

Wskład komitetu weszło Pocztowe Przysposobienie Wojskowe oraz wszystkie organizacje i związki zawodowe pocztowe.

Komitet uchwalił opodatkowanie się pocztowców jednorazowe w wysokości 1 proc. miesięcznych poborów. Nadto uchwalono wszcząć akcję zbiórki pieniężnej i w darach w naturze za pośrednictwem personelu pocztowego we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych oraz personelu doręczycielskiego na specjalnie w tym celu sporządzone zbiorowe listy ofiar.

* * *

A. Kulwiński dla „Sprawdzonego" składa zł. 10.

Dr. W. i dr. P. z kliniki chorób nerwowych na rzecz powodzian składają zł. 10.

W Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym na rachunek Nr. 1354 złożyli w dniu 27 lipca rb.

Wileński Bank Ziemski	zł. 500,00
Zarząd, kom. szac. i pracownicy Wil. Banku Ziemskiego 1 proc. pomorów mies.	zł. 656,51
Pracownicy Wil. Pryw. Banku Handl. S. A. 1 proc. poborów mies.	zł. 509,00
Kino „Rewja"	zł. 51,02

Saldo na 28 lipca rb. zł. 1,840.38 (złotych tysiąc osiemset czterdzieści, gr. 38).

—«◊»—

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy
Janiny KULCZYCKIEJ I R. PETERA

Dziś

KATIA-TANCERKA.

Początek o g. 8 m. 30 w.

ZAKOŃCZENIE DOCHODZENIA PRZECIWKO NARODOWYCH SOCJALISTÓW.

WILNO. Prowadzone dochodzenie w sprawie zatrzymanych w więzieniu Glińskiego, Sperskiego, Iwanowa i Rekścia zostało zakończone. Władze śledcze całą sprawę przekazały Prokuraturze, która obecnie prowadzi dalszy ciąg badań, przyczem w najbliższym czasie sporządzi akt oskarżenia.

ROZMOWA ZE ZNANYM DZIAŁACZEM SPOŁECZNYM

P. PREZESEM ALEKSANDREM LEDNICKIM

„Instytucja ubezpieczeń jest częścią życia gospodarczego i jego bardzo poważną funkcją — oświadczył podczas wywiadu, zapytany, co sądzi o sytuacji na rynku ubezpieczeniowym **p. prezes Aleksander Lednicki.** stojący od kilku lat na czele rady nadzorczej jednej z najpoważniejszych instytucji ubezpieczeniowej. p. n. **„PRZYSZŁOŚĆ"**, obejmującej swą działalnością ubezpieczenia na życie. „Nic więc dziwnego, że ubezpieczenia dzielą koleje losu naszego gospodarstwa narodowego. A więc okres inflacji i „rozkwit ubezpieczeń", a w rzeczywistości ruina. Towarzystwa ubezpieczeń, jako instytucje prywatne, szybciej zorjentowały się w tej erze „rozkwitu" i miljardowych tranzakcyj. Na długo przed zakończeniem okresu inflacji rozpoczęły zawieranie ubezpieczeń w walutach o stałej wartości. Uratowano tysiącom ludzi w Polsce miliony złotych, chroniąc je przed ruiną, bez potrzeby kupowania dolarów na ówczesnej „czarnej giełdzie", a więc bez szkody dla Skarbu Państwa.

„A później — ciągnie dalej p. prezes Lednicki, doskonały znawca spraw ubezpieczeniowych — przyszedł okres stabilizacji waluty i oparcie życia gospodarczego na trwałych podstawach, jaką jest nasz złoty. Jest rzeczą charakterystyczną, że ogół ubezpieczających nie miał wówczas zaufania do własnej waluty, nawet do złotych w złocie i ubezpieczał się w dolarach. „Miły złego początek, lecz koniec żałosny" — mówił z uśmiechem p. Lednicki. — Dzisiaj płacz, narzekania i — strata po 3,50 zł. (w tej chwili) na jednym dolarze sumy ubezpieczenia. Trudno. Kto nie miał zaufania do złotego, ten dzisiaj za to płaci.

„Okres 1926 — 1929 to okres dobrej konjunktury, a więc powodzenia w życiu prywatnem. Wielu ludziom, także i „przedwojennym" zdawało się, iż konjunktura trwać będzie wiecznie. Ubezpieczali się ludzie na poważne kwoty, płacili pierwszą składkę, nie mogąc oczywiście płacić stale sum niejednokrotnie bardzo poważnych. Towarzystwa zmuszone były oczywiście stornować takie ubezpieczenia, co je narażało na zupełnie niepotrzebne straty.

Na pytanie, czy towarzystwa poniosły straty, p. Lednicki odrzekł: „Oczywiście, ale tylko na lekkomyślnych klientach. Jest rzeczą jednak podziwu godną, jak doskonale przetrwały okres kryzysu. Zawdzięczać to należy ostrożnej polityce finansowej towarzystw ubezpieczeń, z wyłączeniem wszelkich momentów spekulacyjnych i dobrym umowom reasekuracyjnym".

— A dzisiaj?

— „Okres burz i niepokojów skończył się na rynku ubezpieczeniowym. Rozpoczęła się praca w skromniejszych rozmiarach, a przez to i solidniejsza".

— Co cechuje chwilę dzisiejszą?

„Ludzie w czasie kryzysu — odpowiedział p. prezes Lednicki — stali się skromniejsi. Myślą o swej przyszłości realnie, bez hasła „gdy będę bogatym człowiekiem" i t. d. Wobec tego ubezpieczają się na mniejsze sumy, a to daje gwarancję stałości i trwałości ubezpieczenia. Krótko mówiąc — ubezpieczenia spełniają ich cel właściwy. Są one negacją spekulacji i wzbogacenia się, mają na celu ubezpieczenie przyszłości, lecz zawsze z myślą o realnych możliwościach płatniczych. Chwila obecna jest społecznie i indywidualnie momentem najbardziej dogodnym do ubezpieczenia. Pozbyliśmy się przywar okresu konjunktury — życia chwilą dzisiejszą. Myślimy o przyszłości, żyjemy skromnie pod hasłem solidności. Nic więc dziwnego, że Towarzystwa Ubezpieczeń żyją i rozwijają się nawet w okresie kryzysu".

— Tak, ale kurs dolara nie jest przecież formalnie ustabilizowany — padła uwaga.

„Ale my mamy stabilizowanego złotego. Kto się mimo to obawia, niechaj się ubezpiecza w złotych w złocie".

KATARYNKA

Któżby z nas nie znał przepięknej noweli Bolesława Prusa pod tytułem „Katarynka" Zacny i poczciwy pan mecenas Tomasz — nieznosił katarynek, a dźwięk ich wprawiał go w ataki furji.

Pan Kazimierz Młowicz niczem nie przypominał krewkiego mecenasa. Nigdy dźwięk katarynki nie wyprowadzał go z równowagi, przeciwnie zaś od pewnego czasu zdradzał duże zainteresowanie tym włoskim instrumentem. Szukał katarynki. Aż znalazł ją. Znalazł katarynkę. należącą do pana Chaima Wołożyńskiego i ta mu tak do gustu przypadła, że raz ją zobaczywszy, zechciał ją posiąść na stałe.

Dopilnowawszy dzień i godzinę, gdy pan Wołożyński pozostawił ją w domu (pan Chaim zarobkował jako koncertmistrz kataryniarski) i udał się w sprawach rodzinnych w inny koniec miasta, pan Kazio zaszedł do mieszkanka p. Chaima i tam coprawda bez zapytania, ale zato przy pomocy zręcznego wytrychu dobrał się do cennego instrumentu. Zabrał go wraz z paczką „losów szczęścia" i świnką morską. Gdy pan Wołożyński do domu powrócił i nie zastał ni grającego pudła, ni morskiej świnki — zawołał wielkim głosem:

— Wu ist a dy szwynkie myt de katarynkie?!!

Niktby nie potrafił z domowników odpowiedzieć na to tragiczne pytanie, postanowiono przeto zwrócić się o wyrocznię do Policji Państwowej. Złożono meldunek i o dziwo, ju po kilku godzinach zawezwano pana Chaima do komisarjatu po odbiór cennego instrumentu muzycznego Okazało się bowiem, że jeden z panów posterunkowych spotkał pana Kazia z katarynką, na której też fatalnie fałszował. Brak umiejętności obchodzenia się z katarynką nasunął władzy przypuszczenie, że nie może ona stanowić własności grającego. Zatrzymano go i cała prawda na jaw wyszła

Pan Kazio tłumaczy się, że zabrał instrument ze świnką morską z zamiłowania do zwierząt i muzyki. Policja jednak nie daje temu wiary

flx.

JEDZIEMY DO GDYNI I NA HEL.
PODRÓŻ KOLEJĄ I OKRĘTEM TAM I Z POWROTEM TYLKO 20 ZŁOTYCH
ZGŁASZAJCIE SIĘ CZYTELNICY — BO MOŻE ZABRAKNĄĆ MIEJSC.
ADMINISTRACJA NASZA PRZYJMUJE JUŻ ZAPISY!!

Wilno zalane potokami deszczu

Smutny bilans szkód wyrządzonych przez ulewę. — Wiele tygodni trudu i nakładu będą kosztować reparacje.

Dopiero w dniu dzisiejszym można dokładnie zdać sobie sprawę ze znacznych szkód, jakie wyrządziły w dniu onegdajszym katastrofalne ulewy.

Nie po raz pierwszy Wilno tonęło w powodzi deszczowej. W roku 1905 w miesiącu czerwcu, upamiętnionym przez pierwsze zezwolenie władz rosyjskich na urządzenie uroczystej procesji Bożego Ciała, z chwilą, gdy rzesze wiernych wraz z kapłanami szykowały się do uroczystego obrządku i procesji, ponad Wilnem przeszła nawałnica deszczowa, uniemożliwiająca odbycie się procesji. Ulice Wilna spłynęły wodą, główna arterja miasta, ulica Mickiewicza (podówczas Świętojerska) przekształciła się w wartki potok górski, mieszkania i suteren zostały zalane, niszcząc dobytek biedniejszej ludności.

Plac Katedralny robił onegdaj wrażenie jeziora.

DWIE BURZE DESZCZOWE

W dniu onegdajszym nad miastem naszem przeszły dwie burze deszczowe: pierwsza w godzinach południowych, o największem nasileniu, opadów, następna o godz. 15.30, nie tak obfita w opady, niemniej jednak dokańczająca dzieła zniszczenia pierwszej serji opadów deszczowych.

Prace kanalizacyjne zaczęto przy ulicy Witoldowej zostały zniszczone omal że zupełnie.

W wykopach kilkumetrowej głębokości stanęła woda, a ciągle przybywające jej strumienie zamulały nowym żwirem i piaskami z trudem przeprowadzane prace. Druga ulewa, która przeszła nad miastem, zniszczyła zapoczątkowane urządzenia kanalizacyjne przy ulicy Kościuszki.

Na nasypanym wiadukcie prowadzącym do boiska 6 p.p. Leg. od dni kilkunastu budowano kamienną studnię, kanalizacyjną, mającą na celu oczyszczanie i odwadnianie partji boiska. Studnia ta budowana z kilkunastu pierścieni cementowych kilkumetrowej wysokości, zupełnie wypłukana została ze ściany ziemnej, grożąc lada chwila runięciem. Tuż poza cementową studnią, woda wyrwała głęboki jar, znacznie osłabiający cały wiadukt do boiska sportowego.

PODMYTE TORY KOLEJKI

Prócz tego zmyte zostały zupełnie nasypy pod tor wagonetek używanych do zwózki ziemi z Holenderni, co spowodowało powyginanie się szyn i uniemożliwiło korzystanie z jednego toru kolejki. Podmyte zostały ponadto podkłady pod wielki walec, uruchamiający windowanie wagonetek wdół, ku powstającemu bulwarowi.

Deszcz padając w nocy z czwartku na piątek, pozalewał ponadto prace prowadzone przy regulacji brzegów rzeki w okolicach przystani statków komunikacyjnych.

Na Pośpieszce i w Tuskulanach wody spływające ze wzgórza popodmywały liczne płoty prywatnych posesyj.

Dokładne oględziny uszkodzeń i strat zdołały zobrazować stan faktyczny groźnej ulewy. Wielkie masy deszczu stanowiły tyleż co przeciętna liczba deszczów, nieomal w okresie rocznym. Nic więc dziwnego, że w godzin kilka wyrządziły tak miastu, jak i poszczególnym osobom znaczne straty.

Żywiołowy przebieg i gwałtowność ulewy nie dały się powstrzymać najintensywniejszej akcji ratunkowej, nie ponoszą zaś tu stuprocentowo winy ani dozorcy domowi, ani strajkujący robotnicy.

Po dokładnym rozejrzeniu się w dniu wczorajszym władze magistrackie zwróciły uwagę nam na to, że oczyszczanie wylotów kanałów burzowych tylko w znikomej części zapobiecby mogło wchłanianiu mas wody, która bijąc wielkim strumieniem po ulicach przenosiła się ponad burzowcami.

Szkody zaś poczynione przez nawałnicę (wyrwy w ulicach niebrukowanych) powstały spowodu strumieni deszczu nagromadzonego w górnych partjach ulic i spowodu gwałtownego spadku ulic.

Bezpośrednio po przejściu nawałnicy zarząd miasta przystąpił w energicznem tempie do naprawy szkód, które jednak nie da się naprawić w dniach kilku i co jest kwestją tygodni.

EF.

Rwące strumienie niszczyły prace na ul. Kościuszki.

WPŁAW PRZEZ MIASTO

Woda koło dzwinicy sięga powyżej osi samochodu.

CHODZĘ PO WILNIE

O REGULACJĘ WYLOTU ULICY ARSENALSKIEJ

Niedawno omawialiśmy na tem miejscu potrzebę regulacji odcinku ulicy Wileńskiej od ulicy Mickiewicza do Zielonego Mostu: dziś chcielibyśmy tu wspomnieć o innem jeszcze, niemniej pilnem, zadaniu regulacyjnem, które da się rozstrzygnąć przez urządzenie postoju u wylotu ul. Arsenalskiej na pl. Katedralny, który to wylot „rozbija się" — że się tak wyrazimy — o narożnik ulicy Mostowej od strony placu.

Przez zwężenie nazbyt szerokiej (szczególnie u wylotu) jezdni ulicy Arsenalskiej i urządzenie postoju przy rogu Mostowej i Arsenalskiej (w miejscu gdzie się mieści stacja benzynowa), da się uzyskać harmonijny wylot ulicy Arsenalskiej na plac Katedralny bo chodniczek zewnętrzny postoju, przebiegałby wówczas równolegle do linji narożnika placu Katedralnego i ulicy Mostowej.

PRZERWANIE ROBÓT NA ULICY WIOSENNEJ

Znajdująca się w stanie naturalnym ulica Wiosenna na Antokolu, raziła swym zaniedbanym wyglądem ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo kościoła św. św. Piotra i Pawła. Nieraz też służyła za temat do artykułów natury urbanistycznej w prasie wileńskiej. W rezultacie Magistrat po kilkuletnim namyśle zabrał się do uporządkowania ulicy Wiosennej. Miano ją wybrukować i zaopatrzyć w chodniki.

Nie dość na tem! Ponieważ głębokość — piaszczysta i stroma jej jezdnia, nawet po wybrukowaniu nie przestałaby być źródłem udręki dla koni dorożkarskich, a cóż dopiero ciężarowych, postanowiono więc uprzednio osłabić spadzistość ulicy przez usunięcie większej ilości ziemi i pogłębienie wąwozu którym ulica przebiega. Otóż skopywanie to doprowadzono do szczytowej części ulicy, za którą spada ona znowku dołowi i urwano raptem nie wiedzieć czemu! Pozatem przeprowadzono na Wiosennej kanalizację do połowy zbocza, pozostawiając jednak nadal bez wodociągów tę ulicę!

Na tem wszystkie inwestycje stanęły od paru miesięcy i nic jakoś nie wskazuje by ruszyć miały z martwego punktu!

Ulica Wiosenna pozostaje po staremu bez chodników i jezdni!..

TRZEBA MIEĆ ZDROWIE!

Między górzystą ulicą Wiosenną i sąsiadującą z nią a biegnącą dolinami ulicą Letnią jedyne połączenie komunikacyjne stanowi wyjątkowo stroma uliczka.

Mimo że przeznaczoną jest ona chyba wyłącznie do ruchu pieszego, bo trudno jest wyobrazić sobie konia który by „osilił" z wozem podobne zbocze, uliczka ta nie posiada chodników i tylko przez środek zabrukowanej jezdni przebiega z góry na dół fantazyjny rynsztok!

Znaną jest rzeczą że Wilnianie są do wszystkiego „przywykszy", jednak brnięcie ćwierci kilometra w górę po kocich łbach i do tego pod kątem przypominającym wspinaczki wysokogórskie, jest wyczynem trudnawym nawet i dla człowieka najbardziej „tutejszego"!... Prosimy przeto usilnie o niezwłoczne ułożenie tu jednopłytowych chodniczków po obu stronach jezdni.

„Przechodzień"

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Wycieczka nad morze

Już to nikt zaprzeczyć nie może że dziennikarze mają świetne pomysły. W zeszłym sezonie letnim jeden z moich kolegów wymyślił śnieg na Krakowskiem Przedmieściu w lipcu i wszyscy narciarze z całej polski pojechali do Warszawy w futrach i z nartami. Ale to był kawał świetny. Dziś wymyślili dziennikarze inną wycieczkę a co najważniejsze, że stuprocentowo prawdziwą, nad morze. Dopóty chodziły braty od pióra i inkaustu do dyrektora kolei państwowych w Wilnie dopóty męczyły, aż pan ten co włada tysiącem lokomotyw powiedział:

—„Ach bierzcie wozy i jedźcie do Gdyni, tylko zostawcie nas zdrowo".

Ukłonili się dziennikarze, podziękowali i dalejże namawiać swe czytelniki — ludzi o nerwach krzepkich, by jechali z nimi.

Za złotych dwa dziesiątki podróż tam i spowrotem, podróż na Hel prawdziwym morskim okrętem, przy którym nieboszczyk „Tytanic" to pies i darmo locum w hotelu Emigracyjnym no i morze, morze a discretion — mnie w redakcji powiadają tak:

— Ty kochanieńki będziesz ludzi kaptował i informował.

— Zgoda!!

Zaczęło się. Ludzi moc.

Chcą jechać — bardzo się cieszą i aby tylko miejsc starczyło, ale są i tacy co za wiele wymagają.

Przychodzi pani jakaś i pyta:

— A co podróż kosztuje?

— 20 złotych

— A na jak długo?

— Na pięć dni i z okrętem.

— To mało.

— Pieniędzy?

— Nie czasu — ale za to chyba z pełnem utrzymaniem.

— Nie bez.

— O... zadrogo!!

— Wszyscy bardzo chwalą.

— Pojechałabym ostatecznie... ale

— Ale co?

— Ale czy pan mnie gwarantuje pogodę.

— Od chwili gdym drugi raz się ożenił machnięto na mnie ręką w niebie i nie mam tam już łask.

— Cynik!!

— Nie człowiek smutny.

Naogół jednak to bardzo miło być takim informatorem.

Przychodzi dziewczątko takie bardzo kochane i pyta:

— To tu się jedzie nad morze?

— Tu.

— A wiele?

— 20 złotych.

— A co za to dają?

— Pani... wszystko.

— A i morze będzie?

— Od Gdyni do Helu.

— I fladry?

— Nie pojadą tylko nasze kochane wyderki.

— I tańczyć będzie można?

— Dwa razy.

— Jakto?

— W pociągu z nami, a w morzu z bałwanami.

— To proszę.

Pojedzie! pojedzie!! Ona i tysiąc jej kochanych siostrzyc.

A ci co dotąd nie byli się informomować niech przyjdą — a namówimy ich napewno.

Tylko prędko — bo miejsc niewiele.

M. Junosza.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 6)

NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA

(CZĘŚĆ PIERWSZA)

— No, no— naturalnie— tobie pierwszej — zaśmiała się ciotka i pociągnęła Adelę do gabineciku.

— Zakochany? — pytała gorączkowo.

Adela skinęła głową ponuro.

— Patrzajcie, moi państwo! Ktoby pomyślał! A ona?

— Ona? Ot, powiem tylko — studentka! Bez szyku zupełnie. Może i ona i zakochana, ale jakoś po swojemu.

— Biedny Wacław! Mówię ci, Adelciu, że to się źle skończy. Zupełnie się ze mną nie poradził. A potem ta szkarlatyna Kryśki. Owszem, przyjechał do Krakowa, ale gdy doktorzy go uspokoili, zaraz na ślub go poniosło. Zupełnie jakaś sztubacka miłość. Tym mężczyznom nigdy zaufać nie można. I gdzie jego cała solidność?

Pani Zarzecka potrząsała rękami i głową, aż jej pince-nez spadło z nosa. Była starsza od brata, ale nie tak wiele i żeby nienadzwyczajna chudość, możnaby ją było uważać za osobę przystojną. Owdowiała już dawno, straciła dwoje dzieci i cała jej czułość macierzyńska ześrodkowała się na niesfornej Krysi. Obie były na koleżeńskiej stopie, ale nawet na pierwszy rzut oka widać było, że Krysia jeździ starszej pani po głowie. Pani Antonina kochała ją ponad swoje siły i może podświadomie wdzięczna była okolicznościom, co pozwoliły Krysię wziąć do Krakowa. Krysia wyzyskiwała tę miłość. Uparty i gwałtowny charakter małej lubił ewałować bez żadnego wędzidła, a dziwaczne warunki rodzinne powiększały jeszcze samowolę, bardzo zresztą wrażliwej i pełnej wdzięku dziewczynki.

Raz wpadła do pokoju z hałasem, trzymając w rękach oryginalną lalkę w kostjumie pierrota.

— Zabrałam to z sypialni tatusia... z drugiego łóżka. Czyja to lalka?

— Ta lalka należy do naszej nowej pani — wyjaśniła Adela. — Pan specjalnie taką obstalował i pani bardzo się cieszyła.

— To ona się bawi lalkami, ta głupia! — zawołała dziewczynka. — Żony nigdy lalkami się nie bawią, tylko córki. To będzie moja zabawka i już.

Dzwonek przerwał kłopotliwą sytuację. Adela rzuciła porozumiewawcze spojrzenie chudej damie i przybrała urzędową postawę.

— To pewnie ona. Już pora obiadowa się zbliża.

Oczy Krysi zabłysły ciekawością. Starsza pani się zawahała i odeszła wgłąb domu, nie broniąc zresztą Krysi biec za Adelą.

Krysia zatrzymała się w dużym przedpokoju, rozejrzała się bystro dokoła i, zanim Adela zdążyła drzwi otworzyć, już skryła się pomiędzy kilku płaszczami, wiszącemi na wieszałach. Serce jej biło silnie, a małe dłonie zacisnęły się dokoła pierrota. Czuła w palcach nagłą chęć drapania i darcia, nogi pragnęły kopać, a usta krzyczeć do utraty tchu.

Co to się dzieje, że musi żyć inaczej, niż inne dziewczynki. Kocha swoją piękną mamę i swego jedynego tatusia, a oni się pokłócili i rozeszli. Koło mamy jest ten inny, koło ojca będzie ta inna — gdzież jest miejsce Krysi w tem wszystkiem? Podarowano ją cioci, nikt jej nie kocha, nikt. Ale Krysia czuje w sobie złą siłę. O, już ona potrafi im dokuczyć. A przedewszystkiem tej „żebraczce". Jej rozszerzone ciekawością oczy wpiły się w otwierające się drzwi. Więc to ona? Do przedpokoju weszła szczupła młoda panienka, jasnowłosa i bledziutka. Bronzowe brewki miała ściągnięte lekko na czole, a blado-różowe usta nie nosiły żadnych śladów pomadki. Była ubrana zgrabnie, tylko bez tej fantazji, którą we krwi miała Krysia po swojej pięknej matce. W sercu Krysi trzepotały zmieszane uczucia. A może to nie ta? Bo ostatecznie wygląda milutko, możnaby się z nią zabawić w ricz-racz albo ping-pong. Krysia czuje przez skórę, że ta jasnowłosa zgodziłaby się też pobiegać z nią w ogrodzie.

Może to jakaś klientka tatusia!..

...Wacław lubi blondynki — zadzwonił jej w uszach głos nieostrożnej ciotki, a ta „blondynka" właśnie się odezwała..

— Widzę tu jakieś płaszcze i walizkę?

— To przyjechała pani Zarzecka z panną Krysią — wyjaśniła nieprzychylnym głosem Adela. — Krysieńko, —zaśpiewała ocukrzonym tonem. — Gdzieś tu była? Chciała panią zobaczyć.

— Już zobaczyłam, — odezwała się Krysia, wychodząc ze kryjówki. — To pani jest żoną tatusia?

— Tak, Krysiu, to ja jestem, — rzekła nieśmiało blondynka. — Oddawna już myślę o tobie i taka jestem szczęśliwa, że cię widzę. Może mi dasz buzi?

— Nie lubię, jak kto mówi „buzi", — rzekła srogo Krysia. — Nie lubię też się całować z obcymi.

— Nie wiedziałam — przestraszyła się „obca". — W takim razie może zechcesz mi podać rączkę!

Krysia po pewnem wahaniu raczyła uszczęśliwić żonę ojca swoją łapką. A potem spojrzała na nią wyzywająco i oświadczyła:

— Wzięłam twoją lalkę. Jesteś za duża, żeby się nią bawić.

— Nie bawiłam się nią, Krysiu, — mówiła słodko niewzruszona Danusia. — Była ona tylko na pamiątkę. Możesz się nią bawić tymczasem.

— Jak zechcę, to ją zabiorę zupełnie — rozzuchwaliła się mała.

— Jeżeli będziesz to uważała za słuszne,— uzupełniła spokojna Danusia. — A teraz chodź z przedpokoju, — tu jest dość chłodno — rzekła stanowczo, podając jej rękę.

Krysia poszła za nią sztywna, nieprzystępna, ciągle pełna zmieszanych uczuć, które w innym wypadku pobudziłyby ją do płaczu. Ta „żebraczka" na pierwszy rzut oka nie wzbudzała nienawiści. Jej twarz była dobra i słodka, a ręka delikatna i przytulna. Krysię ogarnęła nagła złość, że coś staje wpoprzek jej zamiarom.. Pojęcie „złej macochy" nie licowało z wyglądem tej szczupłej panienki. Zresztą ona się pewnie przyczaiła do czasu. Potem pokaże, co umie. W każdym razie zabrała jej kochanego, jedynego tatusia...

Tu oczy Krysi napełniły się łzami, wyrwała nagle rękę i puściła się pędem w stronę swego pokoju. Adela przeszła koło zakłopotanej Danusi, ani słowem nie ułatwiając jej sytuacji. Z gabineciku ukazała się pani Zarzecka.

— Zapewne pani domu? Jakie to dziwne, że teraz dopiero poznaję żonę mego brata.

— Dzień dobry, pani — rzekła cicho Danusia, walcząc z nagłą chęcią do płaczu. — Bardzo mi przyjemnie, że mogę poznać siostrę Wacława.

— Pośpieszyliście się ze ślubem, moi drodzy. I poco taki gwałt?

— W każdym razie nie było w tem mojej woli, proszę pani — rzekła chłodno Danusia. — Mnie się wcale nie śpieszyło... ale ponieważ Wacław tego sobie życzył.

— Tak... tak... Chwali się taka uległość. Może nawet będzie z was zgrana para — siliła się na sztuczną uprzejmość pani Zarzecka. — Ale chyba jako siostra Wacława mogę takiej młodej osobie mówić „ty"? Prawda?

— Ależ naturalnie. Będzie mi nawet lżej. Niech pani mi wierzy, że chciałabym, aby wszystko było jak najlepiej. Chciałabym móc się pani podobać, skoro los nas zbliżył do siebie.

Tutaj Danusia, powodowana swoją wylewną kresową szczerością, zbliżyła się do pani Zarzeckiej i pocałowała ją serdecznie. Delikatne usta nie wzbudziły w starszej pani odruchu niechęci, a cała szczupła postać i niewinne oczy Danusi zdawały się ją prosić o sympatję. Pani Zarzecka uległa zmieszanym uczuciom żalu, roztkliwienia, obawy, niechęci, aż wreszcie zwyciężył w niej odruch dobroci i rzekła:

— Moje kochane dziecko! Jakaż ty jesteś jeszcze młodziutka! Ileż ty lat liczysz sobie?

— Dwadzieścia, proszę pani.

— Patrzcie, patrzcie! Nawet dwadzieścia.

— Wyglądam tylko tak dziecinnie. To nie moja wina — usprawiedliwiała się Danusia. — Wacław to nawet ubi..

—Spodziewam się! — rzekła z westchnieniem pani Zarzecka. — Ale ty, moje złotko, jeszcze pewnie sama dobrze nie wiesz, co lubisz. Jak na moje doświadczone oko, trochę zawcześnie wyszłaś zamąż.

Danusia zaczerwieniła się gwałtownie.

— Myślę, że pani ma rację. Ale to się już nie da odrobić. Widzę, że pani jest dobra, więc odrazu się zwracam do tej dobroci z prośbą o pośredniczenie między mną a Krysią. Ona pewnie uważa mię za złą macochę?..

— Zgadłaś! A to może i mojej w tem trochę winy — przyznała się uczciwie pani Zarzecka. — U nas nie zbyt przychylnie przyjęto małżeństwo Wacława. Zresztą mała szalenie kocha ojca. Musisz być wyrozumiała. Jakoś się ułoży wszystko. Postaram się ci pomóc — przyrzekła z nieopatrzną wspaniałomyślnością.

(D. C. N.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

Akcja wykorzystania własnych surowców oleistych

Trwa ona nie od dziś! Rozpoczęła się właściwie równocześnie z nastaniem konjunktur kryzysowych. W krótkim stosunkowo czasie stwierdzono, że zupełnie zbędnie importowaliśmy cały szereg towarów, bez których można łatwo się obejść, lub też które mogą być całkowicie bez dalszych zabiegów i bezpośrednio zastąpione przez własną produkcję. Konieczność dalszego ograniczania importu zmusiła do zwrócenia uwagi na możliwości rozwoju krajowej produkcji i zastosowania jej do potrzeb technicznych. Akcja wykorzystania własnych surowców rozwija się dziś w kierunku wytworzenia odpowiednich warunków dla produkcji i przeróbki takich surowców, które będąc wytwarzane w kraju mogą zastąpić obcy towar, niezbędny bądź dla potrzeb komunikacyjnych bądź dla celów technicznych. Siłą rzeczy na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie tłuszczowe. Za tłuszcze roślinne i zwierzęce obcego pochodzenia płaciła polska setki miljonów rocznie. Początkowo główna uwaga zwrócona była na tłuszcze zwierzęce, później przyszła kolejka na sprawę tłuszczów roślinnych. P. M. Grabowski, pisząc w „Rolnictwie" o elementach polityki własnych surowców, stwierdza, że w tym ostatnim zakresie wyczuwa się jednak brak ochrony przed konkurencją tańszych surowców pochodzenia zagranicznego. Licząc się z tą okolicznością, zainteresowane sfery gospodarcze dążą obecnie do rozwiązania sprawy na drodze organizacyjno - handlowej przez:

1. Zapewnienie efektywnego zakupu wszelkich ilości krajowych nasion oleistych, odpowiedniej jakości, które zostaną zaofiarowane w sposób racjonalny, — po cenach zgóry ustalonych wyższych od importowanych. Celem wykonania powyższej zasady zostaje powołana do życia Centrala obrotu nasion krajowych z udziałem reprezentujących podaż zrzeszeń producentów — rolników, firm handlowych i instytucyj finansowych; centrala ta będzie zawierać umowy ramowe z przemysłem olejarskim, określające warunki dostawy, zwłaszcza dotyczące ceny pozatem zajmie się wykonaniem powyższych umów. Wykonanie umowy będzie odpowiednio zabezpieczone.

2. Ujawnienie i usprawnienie produkcji i obrotu krajowemi nasionami oleistemi. Organizacją produkcji i podaży z pierwszej ręki zajmą się powstające już związki producentów nasion, przy handlowej pomocy Centrali obrotu nasion krajowych. Centrala przeprowadzi również usprawnienie i potanienie obrotu w grupie samodzielnych podmiotów handlowych.

3. Równomierne rozłożenie ciężaru nabycia krajowych nasion oleistych pomiędzy wszystkie jednostki przemysłu tłuszczowego bez naruszenia naturalnego podziału produkcji przemysłowej. Odpowiednio do tego określone zostaną stosunki, według których poszczególne jednostki przemysłu tłuszczowego przyjmą na siebie obowiązek odbioru.

Stosunki te określą organizacje przemysłowe.

4. Równoległe uprzywilejowanie krajowych nasion oleistych w taryfie kolejowej oraz uruchomienia akcji kredytowej.

Jakkolwiek w grę tu wchodzą często rozbieżne interesy producenta — rolnika i przemysłowca, akcja wykorzystania własnych surowców oleistych ma przebieg stosunkowo skoordynowany, co niewątpliwie zapewnić jej musi osiągnięcie zamierzonych celów i właściwe wykonanie zadań.

Jak wielką wagę przywiązują zainteresowane sfery do zagadnienia o którem piszemy, można sądzić z nielicznych artykułów, które na ten temat stale ukazują się w prasie, zwłaszcza w wydawnictwach fachowych. Zabierają głos ludzie nauki, przemysłowcy, rolnicy, kupcy. Ostatni zeszyt (lipcowy) „Rolnictwa" poświęcony został wyłącznie zagadnieniu wykorzystania własnych surowców oleistych. Ponieważ czasopismo to wydawane jest z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, zaś na czele komitetu redakcyjnego stoi dr. Adam Rose, dyrektor departamentu w M-wie R. i R. R., — jest rzeczą oczywistą, iż opinja reprezentowana przez czasopismo jest co najmniej bardzo zbliżona do stanowiska M-wa w sprawie polityki tłuszczowej.

Znajdujemy tu, oprócz wzmiankowanego już artykułu **M. Grabowskiego** następujące rozprawy i monografje:

inż. Ludwika Bernsztejna — o warunkach rozwoju wytwórczości roślin oleistych i włóknistych;

inż. Jana Podraszko — o stosunku przemysłu do akcji wykorzystania surowców oleistych w Polsce;

prof. Władysława Bratkowskiego — o technicznych możliwościach zastąpienia obcych surowców włókienniczych;

prof. Walentego Dominiaka — o możliwościach technicznych zastąpienia obcych tłuszczów roślinnych;

d-ra Bohdana Dederko — o udziale surowców krajowych na rynku tłuszczowym;

inż. Stosława Zembrzuskiego — o lnie i konopiach na krajowym rynku włókna roślinnego.

Niesposób, rzecz prosta, chociażby pokrótce omówić główne tezy, względnie zasadnicze wnioski wymienionych autorów. Korzystamy jednak ze sposobności, by — na podstawie artykułu inż. J. Podraszko (o stosunku przemysłu do akcji wykorzystania surowców oleistych w Polsce) — zaznajomić się ze stanowiskiem przemysłu wobec postulatów rolnictwa.

Już na wstępie zaznaczyliśmy, że pomimo nieraz rozbieżnych interesów przemysłowca a producenta rolnika akcja wykorzystania własnych surowców oleistych ma przebieg stosunkowo skoordynowany. Użyliśmy wyrazu „stosunkowo" — ponieważ przemysł ma jednak pewne zastrzeżenia. W ujęciu inż. Podraszko sprawa przedstawia się następująco:

— Przemysł olejarski, jest zdania, że rozwój produkcji nasion oleistych w kraju nie jest zależny jedynie i wyłącznie od warunków, które stale wysuwa rolnictwo, mianowicie gwarancji odbioru i gwarancji cen, gdyż warunki te już od dwóch lat doznały praktycznej realizacji,— lecz od innych głębszych przyczyn, najprawdopodobniej w zakresie techniki produkcji rolnej. Nie można sobie bowiem wyobrazić, że warsztaty rolne w produkcji swej zależne w dużym stopniu od czynników stojących poza wolą producenta, mogły się raptownie przestawiać na produkcję pewnych gatunków roślin, wymagających bardzo starannych, wieloletnich przygotowań. Dlatego też przemysł zawsze miał zastrzeżenia co do możliwości raptownego powiększenia hodowli nasion oleistych. Uznając potrzebę wzmożenia uprawy nasion oleistych w kraju, przemysł stoi na stanowisku, że rozwój tej gałęzi produkcji rolnej może być zagwarantowany rolnictwu tylko przy stałej ciągłej, lojalnej i szczerej współpracy obu zaiteresowanych w tych gałęziach produkcji czynników gospodarczych. Dlatego też przemysł, w imię dobrze zrozumianych wspólnych interesów, będzie dążyć do podtrzymania w dalszym ciągu najściślejszej współpracy z rolnictwem, która dotąd wydała pozytywne rezultaty,—przeciwstawiać się zaś będzie dążeniom do regulowania tak bardzo żywotnych i skomplikowanych spraw w drodze zarządzeń administracyjnych, eliminujących współdziałanie czynników bezpośrednio zainteresowanych.

Dodać do tego należy, że i co do cen surowca oleistego nie we wszystkiem jest zgodność zapatrywań.

Są to jednak momenty nie podważające współdziałania obu stron. To też akcja wykorzystania własnych surowców oleistych stoi jak obecnie, na dobrej drodze.

Z. Harski

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PŁOMIEŃ"

„HELJOS"

Łatwo się domyśleć, że płomień jest oczywiście z gatunku niebezpiecznych t. zn. miłosnych.

Piękna i ognista Dolores (Dolores del Rio) otoczona jest ogólnem uwielbieniem i opędzić się nie może mniej lub więcej natarczywym wielbicielom. Nie obdarza jednak żadnego swymi względami, zachowując je dla urodziwego młodzieńca, krupiera z zawodu. Miłość jak miłość, wymaga prób i cierpienia. Piękna Dolores zwycięsko wychodzi z tej walki, co rzecz prosta prowadzi do happy - endu.

Przeciętny romans filmowy w starannej reżyserji (Herbert Brenon) zainteresowuje o tyle, że widz nie może rościć pretensji do wytwórni, tem bardziej że piosenki Dolores del Rio są ładne i melodyjne. Zresztą sama ona już jest dość wielką atrakcją. Niejedna pani chciałaby mieć taką figurkę. Ile to kosztuje trudu, nie trzeba mówić.

Gdyby nie przyzwyczajenie do gadaniny filmów amerykańskich, możnaby z tego „Płomienia" wyjść z bólem głowy. Miejmy nadzieję, że niedługie już będzie panowanie talkiesów. Zasada „ekonomicznych djalogów" zwyciężyła (przynajmniej w teorji), co niewątpliwie powitane będzie z radością przez rzesze odbiorców kinowych.

Tad. C.

Wyjazdy do Jugosławji
za indywidualnemi paszportami ulgowemi.
Pociąg wycieczkowy do Jugosławji 16.VIII — 13.IX 1934.
Informacje, zapisy TYLKO **ORBIS**

Nowa powieść regjonalna
WANDY DOBACZEWSKIEJ
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
Cena zł. 4,—.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Z dnia 27 lipca 1934 r.

CENY TRANZAKCYJNE

Za 100 klg. parytet Wilno
Żyto II standart 14.—
Mąka pszenna gat. I C 33.50 — — 37.50
Mąka pszenna gat. II E. — 33.75
Mąka pszenna gat. III G. — 27,25
Mąka żytnia 55 proc. — 25 — 26.
Mąka żytnia 65 proc. — 22 — 23.
Mąka żytnia razowa 18.

CENY TRANZAKCYJNE

Żyto standart 15 — 16.
Żyto II standart 14 — 14.50.
Mąka pszenna gat. III A — 25—26
Mąka pszenna gat. IIŚ B. 18— 18.50
Mąka żytnia sitekowa 18.— 18.50
Mąka żytnia sitkowa 18.— 18.50.
Otręby żytnie 10.50.
Otręby pszenne miałkie 11.50 — 12.—

—«—«o»—»—

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie ul. Końska 12.

— Dnia 27 lipca 1934 roku. —

Masło za 1 kg w zł.

Wyborowe 260 (hurt) 3 — (detal)
Stołowe 2,40 „ 2,80 „
Solone 2.40 „ 2,40 „

Sery za 1 kg. w zł.

Sery za 1 kg. w zł.

Nowogródzki 2.20 (hurt) 2.60 (detal)
Lechicki 1.90 (hurt) 2.20 (detal)
Litewski 1.70 (hurt) 2.00 (detal)

Jaja: Nr. 1 — 4.50 za 60 szt.
0,09 za 1 szt.
Nr. 2 — 3.90 za 60 szt.
0,08 za 1 szt.
Nr. 3 — 3.60 za 60 szt.
0,07 za 1 szt.

—«—«o»—»—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 26 lipca 1934 r.

WARSZAWA, PAT. — WALUTY:

Belgja 123,95 — 124,26 — 123,64.
Berlin 205,00 — 206,00 — 204,00.
Holandja 358,10 — 359,00 — 357,20.
Kopenhaga 119,20 — 119,80 — 118,60.
Londyn 26,67 — 26,80 — 26,54.
Nowy Jork 5,29 3/8 — 5,32 3/8 — 5,26 3/8.
Nowy Jork kabel 5,29 7/8 — 5,32 7/8 5,26 7/8.
Paryż 34,90 — 34,99 — 34,81.
Praga 21,98 — 22,03 — 21,93.
Stokholm 137,65 — 138,35 — 136,95.
Szwajcarja 172,70 — 172,13 — 172,27.
Włochy 45,43 — 45,55 — 45,31.

Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 85,00.
Lilpop 9,50 — 9,65.
Starachowice 10,50 — 10,60.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana 44,50.
Konwersyjna 62,00 — 63,00.
Kolejowa 57,50.
Dolarówka 52,70.
Dolarowa 71,50.
Stabilizacyjna 66,63 — 67,00.
Listy ziemskie 47,00.

Tendencja słabsza

CEDUŁA URZĘDOWA GIEŁDY PIENIĘŻNEJ W WILNIE

z dnia 26 lipca 1934 r.

WALUTY:

Dolar 5,28 (w żądaniu), 5,26 (w płaceniu).

CZEKI I WPŁATY:

Londyn 26,80 (w żąd.), 26,56 (w płaceniu), Paryż 35,00 (w żąd.), 34,80 (w płac.).

MONETY:

Ruble 46,10 (w żądaniu), 45,80 (w płaceniu).

LISTY ZASTAWNE:

4½% Wil. Banku Ziemskiego 39,00 (tranzakcje).

Święto Szóstaków

28 LIPCA 1915 R. — 28 LIPCA 1934 R.

W małem skromnem mieście pod Piotrkowem, Rozprzy, urodził się 6-ty Pułk Piechoty Legjonów. Dziś ma więc za sobą lat dziewiętnaście. Sprężystym marszem wkracza pułk w dwudziesty rok swego istnienia. Kiedy Wódz postanowił, że nie układami, romantyzmem i fantazją, ale czynem, zbrojnym czynem Legjonów powstanie Polska, Polska będzie, wtedy do bohaterskiego życia powołany został pułk szósty.

Pod sztandarem pułku stanęli młodzi, najmłodsi żołnierze. Poszli wszyscy, którzy mogli pójść i pójść chcieli. I niedługo bardzo po sformowaniu pułk jeszcze surowy, ale pełen entuzjazmu zostaje rzucony w boj. Dziś powie nam o tym heroicznym okresie minionym chorągiew pułkowa, „Virtuti Militari" na niej złotem wyryte, a krwią i bohaterstwem w dziejach zapisane nazwy. A więc Kopne (25. 10. 15). Pierwsza walka szóstaków, krwawa, znojna lecz zwycięska.

Kamieniucha w cztery dni potem, bój prowadzony prawie, że bez odpoczynku, Polska Góra (6.7.16) najkrwawsza bitwa w historji pułku. Wraz z Piątym Pułkiem Piechoty Legjonów uderzają szóstacy na linję rosyjską, przełamują opór, idą dalej, zajmują pozycje na szczycie góry, zostają zepchnięci przez masy rosyjskich wojsk, ostrzelani ciężką artylerją, walącą na Polski Lasek. Żołnierze dostawali obłąkania, a huk był nieustający. Straty z obu stron były wielkie. Hart Polaków podkreślił potem w rozkazie Komendant Piłsudski.

Potem po tym krwawym bohaterskim okresie legjoniści odmawiają przysięgi na wierność państwom centralnym i idą za druty kolczaste do Szczypiorny i Benjaminowa. Gnili tam w okropnych warunkach, w odrażającej nędzy, brudzie i bestjalstwie. A jednak skoro ich tylko było potrzeba i Polska ich wezwała, skoro Ojczyzna postanowiła nieugięcie walczyć i trzeba jej było pomocy zatętniło serce, krew, pełna bohaterstwa nie ostudziła się i oto widzimy ich pod Lwowem. Lwów obronili wraz z jego mieszkańcami ten gród dzielny, który sobie na tarczy napisał: „Leopolis semper fidelis".

Nie odstępowali nigdy od ukochanego Komendanta, nigdy w Niego wiary nie stracili i szli za Nim znowu z bronią w ręku: Wilno 30.4.1919 roku Dyneburg 27. 9. 1919., przeprawa ciężka i niesłychanie wiele poświęcenia wymagająca. Dalej Kijów 9. 5. 1920 rok! Pułk 6-ty osłania lewe skrzydło armji. Walka była taka, że żołnierze trwający na stanowiskach po trzy dni i trzy noce, kiedy szli do ataku padali na ziemię i natychmiast zasypiali. Wielu z nich nie budziło się nigdy. Walczono wręcz po kilka godzin, odwodów żadnych nie było — wojsko nasze mieszało się z nieprzyjacielem. Cała Dywizja piechoty sowieckiej i bryga da jazdy baszkirskiej była przeciwko szóstakom, a jednak nikt się nie zachwiał w bohaterstwie. Padał tylko trup i ciężko ranny — reszta trwała bodaj by ostatkiem sił nawet ponad ludzki wysiłek.

Bój na przedmieściu Kijowa, oraz zmagania się pod Hornostajpolem 7. 6. 1920 r., w których pułk stracił razem 102 i 291 rannych— dorzuciły dwa listki do wieńca sławy, zdobiącego chorągiew 6-go pułku, wypisując na niej złotemi głoskami te krwią żołnierską spryskane miejscowości.

28 września 1920 roku 36 godzin walczą szóstacy i biorą do niewoli całą 21 dywizję piechoty sowieckiej.

I oto dziś w dniu 28 lipca, ten pułk bohaterski, obrońca Wilna i Lwowa, nieugięty, jak wszystkie pułki Legjonowe, odchodzi swoje święto, swoje lat dziewiętnaście w służbie, w wiernej służbie dla Ojczyzny pod rozkazami Ukochanego Komendanta.

Dziś niema wojny. Jest pokój. Tylko we wspomnieniach serdecznych jawi się i ta krew przelana i ta męka dni walk i ta cała martyrologja i pas triumfów. Dziś jest praca — według wskazań Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. I tak, jak nigdy przedtem nie cofał się, nie ugiął pułk szósty w boju, tak też nigdy nie zawiedzie Swego Wodza w czasie spokoju.

PROGRAM ŚWIĘTA PUŁKOWEGO 6 PUŁKU LEG.

W dniu 28 bm. 6 pułk piechoty Legjonów obchodzi 19-tą rocznicę swego istnienia. W przeddzień t. j. 27 bm. wieczorem na Antokolu na boisku sportowem pułku odbędzie się Apel poległych, który będzie transmitowany przez Wileńską Radjostację. Punktualnie o godz. 20,30 zapłoną na stokach gór Antokolskich znicze, poczem po odebraniu raportu i dokonaniu przeglądu zebranych oddziałów nastąpi odczytanie nazwisk oficerów i szeregowych poległych w obronie granic Rzeczypospolitej. Po odegraniu okolicznościowych utworów przez orkiestrę pułkową odbędzie się capstrzyk na ulicach m. Wilna. Wstęp dla publiczności w dniu 27 bm. wieczorem na boisko sportowe — wolny.

W sobotę t. j. 28 bm. na boisku sportowem 6 p. p. Leg. na Antokolu odbędzie się o godz. 9,30 uroczysta Msza św. polowa, która zostanie poprzedzona przeglądem pułku. Wstęp na boisko podczas przeglądu i nabożeństwa dla publiczności — wolny.

Po nabożeństwie odbędzie się defilada pułku na ul. Mickiewicza (plac Orzeszkowej).

Wspólny obiad żołnierski całego pułku z udziałem dostojników cywilnych i wojskowych rozpocznie się o godz. 13 — w koszarach Piotra i Pawła.

Od godz. 16-tej przedstawienie teatralne dla pułku w miejscowych teatrach i kinach.

Na zakończenie wieczorem tegoż dnia odbędą się w salonach kasyna oficerskiego i podoficerskiego pułku zabawy taneczne.

W terenie i na torach

Krwawe awantury na boisku piłkarskiem w Lublinie

W związku z krwawemi awanturami, które miały miejsce w Lublinie na meczu AZS — Hapoel (1:4), podajemy dalsze szczegóły:

Mecz prowadził sędzia Grabowski który za brutalną grę usunął z boiska gracza AZS, Kruszyńskiego. Ponieważ gra w dalszym ciągu miała przebieg brutalny — sędzia wykluczył dalszych 2 graczy AZS i Hapoelu. Gracze ci, schodząc z boiska, rzucili się na siebie i rozpoczęli bójkę. Do bójki przyłączyli się gracze AZS i publiczność żydowska w obronie swoich piłkarzy. Jeden z uczestników bójki rzucił się z nożem na sekretarza zarządu Lub. O. Z. N. (członka Hakoahu), który uciekając wpadł do szatni AZS prosząc o pomoc i ukrycie. Został jednak przez akademików pobity i wyrzucony za drzwi. Policja położyła kres walce.

Epilogiem sprawy są — liczne sądowe sprawy, wytoczone członkom AZS oraz złożone skargi do rektora Uniwersytetu Lubelskiego.

Zaprawa lekkoatletyczna

Znany lekkoatleta i instruktor CIWF. Czesław Mierzejewski wydał w tych dniach książkę p. t. „Zaprawa lekkoatletyczna".

Autor w szeregu lekcyj ujął całokształt zaprawy lekkoatletycznej. — Dał w niej programy ćwiczeń, dokładny ich opis i ciekawe fotografje.— Książka jest zarazem podręcznikiem zaprawy lekkoatletycznej i zbiorem ćwiczeń gimnastycznych.

O wartości tego podręcznika świadczy szybkie rozejście się pierwszego jego wydania.

Książka zasługuje na uwagę szczególnie sfer sportowych i młodzieży.

Narodowe zawody strzeleckie zakończone

IX Narodowe Zawody Strzeleckie Łucznicze i Myśliwskie rozegrane w Warszawie, zakończyły się.

Zawody te wykazały wręcz znakomity poziom naszych strzelców i łuczników. Padły dziesiątki nowych rekordów krajowych, wyrównano wiele rekordów świata. Wśród zawodników wyróżnili się członkowie Zw. Strzeleckiego i harcerze.

Węgierscy pływacy w Polsce

W Brnie przebywała dłuższy czas mistrzyni pływacka Europy, węgierka Magda v. Lenkey, z którą PZP prowadził pertraktacje w sprawie przyjazdu jej na sierpniowe zawody narodowe zawody pływackie w Warszawie.

Pertraktacje są na dobrej drodze. Mistrzyni Europy prawdopodobnie do Warszawy przyjedzie.

Zwycięstwo wiedeńskiego Libertas w Krakowie

We czwartek, na boisku Cracovii w Krakowie odbył się mecz piłkarski międzynarodowy pomiędzy wiedeńską drużyną Libertas, a kombinowanym teamem Cracovia — Wisła. — Zwyciężyła Libertas 3:2 (1:0).

Nowe rekordy samochodowe świata

Na torze automobilowym w Montlhery pod Paryżem automobilistka angielska, miss Stewart, ustanowiła dwa nowe rekordy światowe w kategorji 1500 — 2000 cmt.

Automobilistka uzyskała na 1 km. lance czas 15,13 sek. co stanowi średnio 237,845 km. na godz. Na 1 milę lance czas p. Stewart wynosi 24,35 sek., co daje średnią szybkość 237 km. 845 m. na godzinę.

Miss Stewart stanęła ponadto do próby pobicia rekordu toru Monthlery. W czasie próby tej automobilistka uległa wypadkowi, z którego maszyna wyszła znacznie uszkodzona, sama automobilistka natomiast doznała tylko lekkiego zranienia oka.

U nas i gdzieindziej

—W dniu 9 sierpnia w Londynie, w ramach kobiecych igrzysk światowych, odbędzie się eliminacyjny mecz w piłce koszykowej o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacją Francji i Polski.

W związku z meczem Polski Zw. Gier Sportowych zamierza w przyszłym tygodniu przeprowadzić na Bielanach w CIWF obóz przygotowawczy w którym wezmą udział najlepsze nasze specjalistki w tym sporcie.

* * *

— Jak się dowiadujemy, tegoroczny marsz Szlakiem Kadrówki został definitywnie odwołany z powodu powodzi.

Nie odbędzie się również raid motocyklowy, który miał się odbyć w związku z Marszem Szlakiem Kadrówki.

* * *

— W dniach 28 i 29 bm. bawić będzie w Warszawie piłkarska drużyna wiedeńska Libertasu.

W sobotę Libertas rozegra mecz z Legją na stadjonie Wojska Polskiego, a w niedzielę — z Polonią na stadjonie Polonji.

* * *

— Mistrzyni Francji w tenisie, Simone Mathieu, została niespodzianie pokonana przez Szwajcarkę Payto w 3 setach: 4:6, 6:3, 6:4.

Likwidacja Wystawy Polskiej w Bukareszcie

W Bukareszcie zakończono likwidację oddziału polskiego wystawy wychowania fizycznego, urządzonej przez rumuński Instytut Wychowania Fizycznego.

Większość eksponatów z działu przemysłowego, który budził tu powszechne zainteresowanie, rozkupiona została przez rumuńskie instytucje i firmy sportowe. Reszta eksponatów wróciła do Warszawy.

Stała Komisja wydawnictw wileńskich i afiljowanych w Wilnie

Nasza wycieczka nadmorska ma przed sobą jak najpomyślniejsze horoskopy. Zapisy płyną wartko. Ufność w sprawność organizacji — wielka, i powiedzmy, że usprawiedliwiona. Wycieczkę robi —

PRASA,

która wszędzie dotrze i wszędzie ma drzwi otwarte i przywileje.

Dziś chcemy poinformować czytelników o niektórych szczegółach ustalonych

W DALSZEM STADJUM PRZYGOTOWAŃ

do wyjazdu.

Wedle najsolenniejszego przyrzeczenia dyrekcji wileńskiej kolei państwowych, pociąg wycieczkowy będzie skompletowany

Z NOWOCZESNYCH WAGONÓW

pullmanowskich, dających jadącemu maksimum wygody. W pociągu znajdą się dwa specjalne przedziały dla

SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA i POGOTOWIA LEKARSKIEGO

które oby nie było potrzebne....

Biuro podróży Wangons (Lits) Cook włącza do naszego pociągu

DANCING i RESTAURACJĘ

zaś Stała Komisja Wydawnictw Wileńskich zapewniła uczestnikom wycieczki codzienny dopływ

ŚWIEŻYCH WIADOMOŚCI Z WILNA.

Co dnia, w naszym nadzwyczajnym pociągu, kolportowane będą bezpłatnie wszystkie dzienniki wileńskie.

KRONIKA BRZESKA

WALNE ZEBRANIE T-WA POPIERNIA NAUK

W dniu 3 sierpnia odbędzie się w Brześciu n/B. w lokalu Kasyna Urzędniczego doroczne walne zebranie członków Towarzystwa Popierania Nauki im. b. wojewody poleskiego Stanisława Downarowicza z następującym porządkiem dziennym: 1 Zagajenie i wybór prezydjum, 2) Odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, 3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 4) Uchwalenie preliminarze budżetowego na 1934 i sposoby lokaty kapitałów, 5) Wybór Zarządu i Rady Nadzorczej, 6) Wolne wnioski.

OTWARCIE KLUBU „RODZINY URZĘDNICZEJ" W BRZESCIU.

Odbyło się tutaj uroczyste otwarcie klubu „Rodziny Urzędniczej" przy ul. Pułaskiego 7. Uroczystość otwarcia poprzedziły imprezy sportowe na boisku klubu sportowego „Rodziny Urzędniczej" „Pogoni". O godzinie 19 odbyło się oficjalne otwarcie klubu. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością pan wojewoda poleski Kostek Biernacki.

TURYSTYKA NA POLESIU.

Malownicze jezioro w Noblu zostało ostatnio udostępnione dla zwiedzających i wycieczek, dzięki uruchomieniu 3 razy w tygodniu parostatków, kursujących po Styrze na linji Pińsk — Lubieszów. Wycieczkom przysługuje 50 proc. zniżki. Życzący sobie zwiedzić część Polesia, leżącą nad Styrem, może to uskutecznić statkami, kursującemi na linji Pińsk — Stare Konie, na których również przysługuje 50 proc. zniżka.

OFIARY NA POWODZIAN.

Związek roznosicieli gazet — oddział w Brześciu n. B. złożył na akcję pomocy ofiarom powodzi 20 złotych.

ZMIANA NAZWY ULICY.

Łunińiec. Magistrat m. Łunińca postanowił nazwę ulicy Starosielskiej zmienić na ulicę im. Wojewody Kostek Biernackiego.

Z ostatniej chwili

Austrjacy nie mają nic wspólnego Z PRUSAMI

Oświadczenie ks. Stahremberga

WIEDEŃ, PAT. Wicekanclerz Stahremberg oświadczył korespondentowi „Daily Express": „Jeżeli rząd Rzeszy nie będzie w stanie utrzymać w ryzach narodowych socjalistów w Monachjum, wówczas trzeba będzie obawiać się wszystkiego, w szczególności zaś interwencji obcej i wojny europejskiej.

Książę Stahremberg oswiadczył dalej, że w Austrji niema i nie będzie prześladowania antysemickiego. Z Prusami nie mają Austrjacy nic wspólnego oprócz języka. Nie pójdziemy, podkreślił książę Stahremberg, za ich przykładem i nie damy się zdegradować do rzędu prowincji niemieckiej.

„Volkischer Beobachter" zapewnia

że narodowi-socjaliści nie mieli z zamachem żadnego związku

BERLIN, PAT. Niemieckie biuro informacyjne podaje co następuje:

„Voelkischer Beobachter" pisze, że dziś znanych jest już wiele danych o ostatnich zdarzeniach w Austrji i można stwierdzić, że narodowi socjaliści nie mieli z tem zajściem żadnego związku. Zupełnym absurdem jest, by rząd niemiecki miał coś wspólnego z samym zamachem lub wywołaniem go. Katolicka „Germanja" pisze, że sam zamordowany dyktator Austrji stwierdził, że jedna trzecia społeczeństwa austrjackiego opowiadała się za „ojczyźnianym frontem", jedna trzecia była marksistami, a jedna trzecia opowiadała się za narodowymi socjalistami.

Protest sowiecki w Berlinie

MOSKWA, PAT. Ambasada sowiecka w Berlinie złożyła w urzędzie Min. Spr. Zagr. energiczny protest przeciwko antysowieckiej kampanji, prowadzonej przez prasę niemiecką w postaci systematycznego błędnego informowania o stosunkach gospodarczych i wewnętrznych Z. S. R. R. oraz o celach sowieckiej polityki zagranicznej.

»«»«o»«»«

Min. Seljama jedzie do Moskwy

MOSKWA, PAT. Przybył do Leningradu estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa z małżonką i wieczorem odjechał do Moskwy, gdzie oczekiwany jest jutro rano. Minister Seljamaa przybywa z wizytą do rządu sowieckiego.

»«»«o»«»«

Katastrofa samolotu pasażerskiego

BERLIN, PAT. Ze Sztutgartu donoszą, że szwajcarski samolot pasażerski Curtiss Condor spadł w piątek około godziny 10-ej w okolicy szwajcarskiego punktu granicznego Wurmingen - Weilheim. Przyczyny wypadku narazie nie zdołano jeszcze wyjaśnić. Maszyna, spadając na ziemię, rozbiła się. Bliższych szczegółów narazie brak. Na pokładzie samolotu znajdowało się 5 pasażerów oraz obsługa, złożona z 3 osób.

Odbudowa linji kolejowych ZNISZCZONYCH PRZEZ POWÓDŹ

postępuje szybko naprzód

WARSZAWA, PAT. Odbudowa wszystkich linji kolejowych i szos postępuje szybko naprzód.

Są jedynie dwie przerwy w komunikacji kolejowej nie odbudowane, — pierwsza na szlaku Chabówka — Nowy Sącz, a mianowicie od stacji Pisarzowa do Nowego Sącza podróżni przesiadają się na stacji Limanowa z pociągu do autobusu, który odwozi do Nowego Sącza i odwrotnie. Przywrócenie komunikacji bezpośredniej spodziewane jest 30 b. m. oraz druga przerwa na szlaku Kraków — Tarnów.

Przy moście na Dunajcu sprawa przywrócenia komunikacji bezpośredniej w związku z odbudową linji kolejowej zniszczonej przez powstanie nowego koryta Dunajca, spowodowana jest między 8 a 10 sierpnia.

Obecnie pasażerowie o ile nie chcą korzystać z komunikacji okrężnej — przez Skarżysko Sandomierz, zmuszeni są przechodzić torem kolejowym omijając wyrwy i błota na przestrzeni półtora klm.

Ponadto istnieje jeszcze przerwa w komunikacji na kolei lokalnej Tarnów Szczucin, a mianowicie od stacji Dąbrowa do Szczucina. Celem skontrolowania postępu prac bawił w dniu wczorajszym na terenie woj. krakowskiego min. inż. Butkiewicz — oraz podsekretarz stanu inż. Piasecki, którzy pozostaną jeszcze w terenie przez kilka dni dla kierowania odbudową linji kolejowych i mostów.

Pogrzeb dyrektora Babija

LWÓW, PAT. Wczoraj przy udziale licznych tłumów odbył się pogrzeb dyr. gimnazjum Babija, który w ub. środę padł od kuli morderczej. W pogrzebie wzięli udział liczni księża grecko - katoliccy oraz szereg osobistości ze sfer polskich i ukraińskich.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz szkolnych. W kondukcie pogrzebowym, który ruszył w stronę cmentarza, brała licznie udział młodzież. Przybyło też wiele delegatów i reprezentantów wadz, urzędów i organizacyj oraz wiele osobistości ze sfer polskich i ukraińskich.

OSADY Z PRZED 5.000 LAT PRZED CHRYSTUSEM

odkryto w pow. toruńskim

W czasie wycieczek archeologicznych, urządzonych z ramienia „Instytutu Bałtyckiego" w Toruniu przez asystenta - archeologa pracowni archeologicznej Instytutu Bałtyckiego w towarzystwie słuchacza Uniwersytetu Poznańskiego p. Jana Żurka, odkryto kilka nowych śladów pobytu człowieka przedhistorycznego w okolicach Torunia.

W pierwszym dniu wycieczki odnaleziono w Papowie Toruńskiem i w Grębocinie 2 osady z młodszej epoki kamiennej (około 5000 lat przed Chrystusem), należące do t. zw. „wschodniej kultury puharów z lejkowatym brzegiem". Kultura ta należy do ludności pochodzenia północnego z Jutlandji i wysp duńskich. Wiodła ona osiadły tryb życia, budowała stałe osiedla, uprawiała zboże i hodowała bydło.

W Lubiczu, po prawym brzegu Drwęcy, natrafiono na bogatą w zabytki osadę z okresu wczesnohistorycznego (600 — 1100 po Chr.), należącą do ludności słowiańskiej, która w owym czasie zwartą masą zamieszkiwała ziemię pomorską. W osadzie zebrano liczne ułamki naczyń najstarszego typu, obtaczanych częściowo na krążku garncarskim, osełki kamienne do ostrzenia żelaznych noży, podkładkę kamienną z rowkiem do krzesania ognia i przepalone kości zwierzęce.

Na gruntach Nowejwsi, po lewym brzegu Drwęcy, stwierdzono osadę z czasów stosunkowo nam bliskich, z wczesnego średniowiecza, zaś po lewym brzegu Drwęcy, na polach Złotorji odkryto osadę kultury „łużyckiej", nazwanej tak po raz pierwszy przez uczonego niemieckiego, prof. Virchova.

W drugim dniu wycieczki w Rudaku, po lewej stronie Wisły, odnaleziono osadę, ze starszej epoki kamiennej (z przed 5000 lat przed Chr.).

Osada ta nie zawierała zupełnie ułamków naczyń, natomiast bardzo charakterystyczne wyroby krzemienne, chrakteryzujące t. zw. kulturę „świderską", nazwaną tak od miejscowości Świdry Wielkie pod Warszawą.

Odkrycie pod Toruniem nowego śladu kultury świderskiej, przypadającej jeszcze na koniec starszej epoki kamienej, jest bardzo cennem, gdyż stanowi nowy drogowskaz, na podstawie którego możemy z dużem prawdopodobieństwem wnioskować, że szlak wędrówki myśliwców paleolitycznych, najstarszych mieszkańców Pomorza, posuwał się z okolic Warszawy w dół Wisły przez okolice Torunia (niedawno odnaleziono osadę kultury „świderskiej" w Łążynie, 20 klm. na północny zachód od Torunia), a następnie w kierunku północno - zachodnim ku wybrzeżom Jutlandji i wyspom duńskim.

Na południe od Rudaku, również po prawym brzegu Wisły, w Czerniewicach, znaleziono 2 osady z epoki kamiennej, w tem jedną „kultury puharów z lejkowatym brzegiem", osadę „łużycką" z IV okresu bronzu (ok. 1.200 — 1.000 lat przed Chr.) i osadę wczesnośredniowieczną.

Programy radjowe

WILNO

Sobota, dnia 28 lipca 1934 roku

6,30 Pieśń 6,35 Mużyka 6,38 Gimnastyka 6,53 Muzyka 7,05 Dziennik poranny 7,10 Muzyka 7,20 Chwilka pań domu 7,25 Program dzienny 7,30-7,40 Rozmaitości 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Kom. met. 12,05 Codz. prz. prasy 12,10 Muzyka lekka z Ciechocinka 1300 Dziennik południowy 13,05 Muzyka popularna 14,00 Wiadomości eksportowe 14,05 — 14,15 Giełda rolnicza 16,00 Koncert muzyki żydowskiej 17,00 Tr. meczu tenisowego 17,15 Słuchowisko dla dzieci 1740 Koncert 1815 Co czytać — feljeton 18,30 Delegaci 8-miljonowego ludu polskiego zagranicą na zjeździe w Warszawie — pog. 18,40 Program na niedzielę 18,45 Tygodnik litewski 18,55 Pogadanka muzyczna 19,00 Transmisja z Salzburga 22,00 Koncert chopinowski 22,30 Pogadanka aktualna 22,40 Kom met. 23,05 — 24 00 Kukułka wileńska.

Niedziela dnia 29 lipca

8.30 Pieśń
8.35 Muzyka.
8.38 Gimnastyka
8.53 Muzyka
9.05 Dziennik poranny.
9.10 Muzyka
9.20 Chwilka pań domu
9.25 Muzyka
10.25 Program dzienny.
10.30 Nabożeństwo z klasztoru Franciszkanów w Panewikach — Ligocie
11.57 Czas.
12.00 Hejnał
12.05 Kom. meteor.
12.10 Poranek muzyczny.
13.15 „Rola muzyki w filmie" — pog. wygł. dr. Zofja Lissa.
13.25 Otwarcie Zjazdu Rezerwistów.
14.00 „Wśród lasów i jezior wielkopolskich., odczyt wygł. prof. Kilarski.
14.50 Koncert.
15.00 „Żniwa" felj. wygł. prof. Stan. Biedrzycki.
15.15 Audycja dla wszystkich.
16.15 Muzyka lekka.
17.00 Program na poniedziałek
17.10 „Wycieczka do kraju Bolera" — audycje na tle muzyki z płyt
18.00 „O podorywkach" — odczyt wygł. inż. St. Perzanowski.
18.15 Muzyka fortepjanowa.
18.45 „Przybysz" —felj. litewski wygł. dr. Palmbach.
19.00 „Czy warto pojechać do Oszmiany?" — rozmowa z konserw. St. Lorentzem.
19.15 Muzyka lekka.
20.00 Myśli wybrane.
20.02 Feljeton aktualny.
20.12 Koncert popularny.
20.50 Dziennik wieczorny.
21.00 Trąbka i capstrzyk z Gdyni
21.02 Wesoła fala.
22.00 „Ze świata radjowego" — wygł. Alfred Daun.
22.15 Wiadomości sportowe z Rozgłośni.
22.30 Godzina życzeń (płyty).

WARSZAWA

Niedziela, dnia 29 lipca 1934 roku

zorze" 8,35 Gimnastyka 9,05 Dziennik poranny 8,35 8,53 9,10 9,25 Muzyka poranna (płyty) 9,20 Chwilka pań domu 10,25 Program na dz. bież. 10,30 Nabożeństwo 11,57 Sygnał czasu 12,00 Hejnał 12,10 Poranek muzyczny ze studja 13,15 Pogadanka ze Lwowa 13,25 Otwarcie walnego zjazdu Zw. Rezerwistów 14,00 Odczyt z Krakowa 14,15 Koncert z Krakowa 15,00 „Żniwa" — fel. 15,15 Stare walce 15,25 Przegląd rynków produktów rolnych 15,35 Stare walce 15,45 Jedzmy więcej miodu — miodobranie 16,00 Muzyka 17,10 Reportaż muzyczny z Wilna 18,00 Fragment teatralny 18,15 Polska muzyka fortepjanowa 18.45 „Przybysz" (St. Przybyszewski) 19,00 Rozmaitości 19,10 Program na dz. nast. 19,15 Muzyka lekka 20,02 Feljeton aktualny 20,12 Koncert poul. 20,50 Dziennik wiecz. 21,00 Tr. z Gdyni 21,02 Na wesołej lwowskiej fali 22,00 Paderewski gra (płyty) 22,15 Wiad. sport 22,30 Wiązanka melodji 23,00 Wiad. met. 23,05 — 23,30 Muzyka tan. z Ciechocinka.

»«»«o»«»«

Ofiary

Wojewódzki Komitet Obywatelski Pomocy Ludności Dotkniętej Klęską Nieurodzaju, podaje następującą listę ofiar:

Kolektura Loterji Państwowej „Lichtlos" zł. 20,—.
Inżynier Aleksander Tyszko z listy Nr. 1060 zł. 4,20.
Mec. Leon Kulikowski z listy Nr. 124 zł. 19,50.
P. nacz. dr. Henryk Rudziński z listy Nr. 11333 zł. 5,—.
P. nacz. dr. Henryk Rudziński ze sprzedaży nalepek i znaczków zł. 35,65.
Sekretarjat Prezydjalny Sądu Grodzkiego w Wilnie zł. 8,20.
Gimnazjum T-wa Pedagogów z listy Nr. 851 zł. 7,50.
Gimnazjum Humanistyczne Ks. Piotra Skargi zł. 13,—.
Gimnazjum Państwowe im. El. Orzeszkowej zł. 13,—.
P. Aurelja Wolańska z listy Nr. 1086 zł. 2,—.

KOMENDA WOJEWÓDZKA P. P. w WILNIE ZŁ. 0,10 (dziesięć groszy)

Posterunek P. P. w Solach zł. 0,70.
Posterunek P. P. w Borunach zł. 0,30.
Posterunek P. P. w Santoce zł. 0,30.
Posterunek P. P. w Połczanach zł. 0,45
Razem zł. 129,90

TEN NOWY PUDER TRZYMA SIĘ 9 godzin

Uczyń tę próbę!

Jaka to ulga, gdy nie trzeba ustawicznie się pudrować—czego nie znosi żaden mężczyzna. A jednak nigdy mi się nie błyszczy nos i jestem zawsze pewna, że cera moja pozostanie świeża, gładka i delikatna przez cały dzień. Należy najzwyczajniej stosować znakomity paryski Puder Tokalon na Piance Kremowej co rano. Nazywam go „9-godzinnym Pudrem do Twarzy", ponieważ trzyma się on dłużej niż każdy inny puder, jakiego używałam dotychczas. Pocenie się jest niedostrzegalne; deszcz i wiatr nie mogą zaszkodzić; wzmacnia skórę i usuwa rozszerzone pory. Zapewni Pani sobie nowy urok czyniąc tę 9-godzinną próbę.

KURSY KOSMETYCZNE
D-rów med. ZOFJI i FELIKSA ROSTKOWSKICH
Warszawa, Mokotowska 51
dają prawo otwarcia gabinetu kosmetycznego. Najwyższy poziom naukowy. Najnowsze zdobycze kosmetyki. Specjalnie uwzględnione: praktyka kosmetyczna, charakteryzacja filmowa i sceniczna, pielęgnacja włosów, wyrób preparatów kosmetycznych. Przy kursach znajduje się gabinet kosmetyczny, pielęgnacji cery i włosów. W ciągu całego roku przyjmuje się praktykantki dla uzupełnienia wiedzy kosmetycznej. Informacje na miejscu i listownie. Początek zajęć we wrześniu.

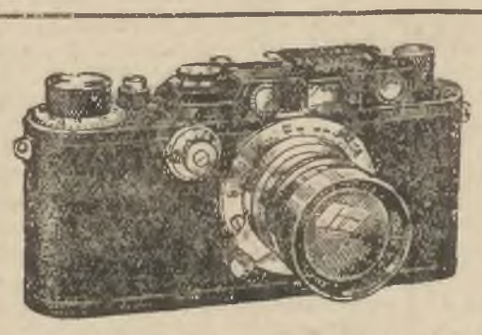

Leica

niezwykle precyzyjna, minjaturowa kamera fotograficzna.
Idealne narzędzie fotografa ulicznego, reportera, sportowca, technika i artysty.
Do nabycia w składnicach fotograficznych.

Katalogi i wyczerpujące opisy na żądanie bezpłatnie!

ERNST LEITZ,
Zakłady Optyczne w WETZLAR
Jen. reprezentacja: Warszawa, Chmielna 47-a/5.

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK SPÓŁDZIELCZY
na Antokolu
z siedzibą Wilno ul. Zamkowa 18
wydaje pożyczki pp. rzemieślnikom
na zakup surowca od 150 zł. do 2000 zł. na ulgowych warunkach.
Zgłoszenia prosimy skierować za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej.

KINO-REWJA „Colosseum". Ceny od 25 gr. Dziś! ANNA BELLA i JEAN MURAT w najlepszej komedji francuskiej, realizacji króla reżyserów JOE MAY'A „MIŁOŚĆ W AUCIE"
Na scenie: GÓRĄ ADAMOWICZE—Inscenizowana piosenka w wykonaniu całego zespołu. Słowa i reżys. B. Borski. Wiedzimierz Orsza Bojarski wykona piosenki 1) „Ameryka", 2) „Wesoło w Radzyminie". „ZA KULISAMI"—w opracowaniu J. Grzybowskiej. Wesoła farsa muzyczna ze śpiewami i tańcami. Obsada Taniec charakterystyczny—Duet: Wąsowicz Podgórska, Micki (fantazja baletowa) i Bachantki—Trio Grey. Polka warszawska—duet: Wąsowicz-Podgorska. Markiza—pieśń (wspomnienia z epoki romantyzmu) — J. Grzybowska. Lopek szuka zajęcia—L. Łukaszewicz. Pan Fiołek—kandydat na śpiewaka operowego —St Janowski. Dyrektor Rozmaitości angażuje nowy zespół — Br. Borski. Reżyserja J. Grzybowska. Zespół orkiestrowy: J. Borkuma

„HELIOS" Płomienna, żywiołowa, gorąca DOLORES DEL RIO w najnowszym arcyfilmie miłosnym PŁOMIEŃ
Śpiew! Śmiech! Szał! Urok! Nadprogram: DODATKI. Ceny miejsc od 25 gr

Przedstawicieli pewnych, energicznych poszukujemy w różnych centrach.
POLSKI IMPORT HERBATY
Tomasz Żółtowski
Gdańsk — Hopfengasse 74.

Apteka Świętojańska Władysława Narbuta
kupuje zioła lecznicze dla potrzeb apteki daje wszelkie wskazówki ich zbierania, suszenia i marwy Wilno, ul. Świętojańska Nr. 2.

Lekarze

Doktór GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Kupno i Sprzedaż

DZIAŁKI NA ANTOKOLU ślicznie położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedania. Informacje: Zamkowa 18—Bank.

SPRZEDAM stary angielski zegar. Mickiewicza 35—41 od 4—6.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie składające się z 3 pokoi z wszelkiemi wygodami, ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA pokój ciepły i słoneczny z nie krępującem wejściem, ul. Dąbrowskiego 7, m. 4.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią na piętrze, 3 pokoje z kuchnią na parterze, słoneczne, suche i ciepłe. Oglądać od g. 12 do g. 6 pp., Moniuszki Nr. 33, m. 1.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr. 6. m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19

OD 1-go SIERPNIA poszukuję mieszkania z 3 pokoi i kuchni wpobliżu placu Katedralnego. Czynsz niewygórowany. Oferty do admin. „Słowa" pod nr. 88.

POSZUKUJĘ pokoju z niekrępującem wejściem pożądany telefon, łaskawe pisemne oferty z podaniem ceny proszę składać. Redakcja „Słowo" dla S. K.

POSZUKUJĘ POKOJU w centrum miasta z niekrępującem wejściem, łazienką, możliwie z telefonem. Oferty kierować do adm. pod „m".

POKÓJ UMEBLOWANY słoneczny, wygody, wejście niekrępujące. parter. Zygmuntowska 20, m. 1, do 3 do 6 pp.

3 POKOJE z KUCHNIĄ z wygodami poszukuje wprost od gospodarza, czynsz do 60 zł. miesięcznie. Oferty do Administracji „Słowa" pod „Urzędnik Państwowy".

Letniska

LETNISKO — również i na zimę do wynajęcia dwu i czteropok. mieszkania na st. Ponary—Jagiellon. Sucha i zdrowa miejscowość. Wiadom.: Arsenalska 6 m. 8.

Różne

DO PP. WYSTAWCÓW: Fachowe i solidne wykonanie stoisk na Targach Futrz. tylko w firmie Tapicersko-Dekoracyjnej S. Gabały, Wilno, Niemiecka 2, tel. 5-48. Tamże wszelkie zamówienia z zakresu tapicerstwa.

NA LECZENIE trzyletniej córki nie ma środków bezrobotny, uczciwy człowiek. Łaskawe ofiary, choćby groszowe proszę kierować do Adm. pod „sprawdzony".

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Tadeusz Pasikowski